najpiękniejsza nawet będzie tylko słowem, jeśli nie ma podstawy niewzruszonéj, na któréj-by się opierała. Teorya moralności Spinozy ma w sobie rzeczy, jak widzieliśmy, piękne, i pod tym względem bierzemy w rachunek zapały poetów lub filozofów, jakie obudziła. Ale teorya ta ma za podstawę takiego Boga, który znów, według nas, jest hallucynacyą albo marą: Bog rozciągły a niecielesny, myślący a nierozumny, wolny a bez woli, nie rzecz i nie osoba, nieskończony a skończony, najpożądańszy i najnieznajomszy. Bóg bez rozumu, człowiek bez sumienia, nie może służyć za podstawę do niczego, ze strony metafizycznéj, więc i za podstawę do moralności. Z drugiéj téż strony, Spinoza, odsunąwszy doświadczenie wszelkie i fakta, nie z nich, ale z myśli czystéj usiłuje wysnuwać swe wnioski, i na tych ustawia piętra swego systematu, któremu więc z każdéj strony zbrakło pierwszéj podstawy. Moralność zatém Spinozy, jako bezpodstawowa, pod względem teoretycznym nie ma dla nas wartości żadnéj; stanowi tylko zbiór przepisów dowolnych, które praktyka w każdém miejscu i w każdym czasie dowolnie zmienić może, jako coś wcale niezobowiązującego, i zależnego tylko od tych względów, które kierować będą umysłem w uznaniu korzyści lub niekorzyści, i przejdą czasowo w obyczaj, zmieniający się razem z towarzyszącemi mu okolicznościami. Filozofia bez podstawy jest to „Philosophia paupertina". W oczach naszych ta tylko filozofia jest lub może być prawdziwą, która, jako ścisły łańcuch syllogistyczny, w potężny gmach rozrosły, powstanie na niezbitéj prawdzie, niby na gruncie niewzruszonym, i z niego tylko czerpać będzie trwałość. Taką prawdę niezbitą znamy tylko jednę, a tą jest świadomość bezpośrednia swojego *ja*. Mogą pewniki dzisiejsze naukowe uledz modyfikacyom lub i całkowitym przeobrażeniom, mogą przyjść nowe hypotezy, zmieniające pojęcie o świecie, może matematyka zachwiać się w swych obliczeniach, prędzéj, niż zmieni się lub zginie świadomość bytu własnego i pojęcie swéj istoty: inaczéj, chybaby nic trwałego i absolutnego nie było na świecie, i człowiek byłby tylko igraszką jakichś złośliwych złudzeń, a w takim razie wszelka praca myśli na nic się nie przyda. Jakoż, gdyby nie to mocne i niewzruszone przekonanie, że ja, poznający coś zewnątrz umysłu własnego, znam przynajmniéj i przedewszystkiém samégo siebie, oraz, że mam świadomość czynności własnéj, jakimże sposobem miałbym ufność do téj czynności wyników, przedmiot z przedmiotem łączących? Byłby to absurd. Jeżeli zaś można przykładać pewną ufność do téj czynności, należy tylko dać jéj warunki regularne i dostatecznie wypróbowane; będzie to tedy metoda psychologiczna: jedyna podstawa wszelkiéj filozofii możliwéj.

# HISTORYA

## rzemiosł, rzemieślników i rzemieślniczych wyrobów w Polsce,

od czasów najdawniejszych aż do końca XVIII wieku.

PRZEZ

**W. Al. Maciejowskiego.**

---

To, co Grecy nazywali sztucznem opracowaniem jakowego dzieła, (Τέχνη) (1) zajmowało u ludów, wojaczką się głównie trudniących, podrzędne stanowisko, a u rolniczych i kupieckich miało znaczenie pierwszorzędne. Wejść na to stanowisko wolno u nich było wszystkim zgoła kraju obywatelom, lecz rzadko który imał się go. Opracowywaniem więc rzemiosł zajmowali się u nich wyłącznie, tak z postępem czasu zwani, *rzemieślnicy*.

Toż samo było u Rzymian; ale u nich sami tylko niewolnicy, a dopiero za czasów cesarstwa, trudnili się rzemieślnictwem i swobodnego stanu ludzie (2).

W Niemczech rzemieślnikami byli poddani, tudzież, w poddaństwo dobrowolnie oddający się, swobodnego stanu ludzie, którzy, porzuciwszy własną rolę, chronili się do burgu lub miasta. Tu, zajmując się rzemiosłami, uzacniali je przez to, a sami znajdowali poszanowanie u rządu miejskiego, ilekroć, oprócz własnych zatrudnień, ćwiczyć się nie zaniedbywali w wojskowości, zaciągając się do milicyi miej-

(1) Herodot; II. 167.

(2) Czytamy w Dygestach rzymskich (Fr. 5, L. 12. De jure immunit. 50, 6): „Quibusdam collegiis vel corporibus, (quibus jus coëundi lege permissum est) immunitas tribuitur: ut fabrorum corpus est“ i t. d.

skiéj. Szanowanym powierzał magistrat czuwanie nad sprawiedliwością miar i wag ([1]), i dozwalał organizować się w osobną gminę *(universitas)*. Tak powstał i rozwinął się w Niemczech stan rzemieślniczy. W Polsce rozwinął się inaczéj.

Stowarzyszać się dla wspólnéj pracy około zatrudnień rolnych, było we zwyczaju u Słowian już za pogańskich czasów ([2]), i zwyczaj ten przeciągnął się u nich we wieki chrześciaństwa. Jeszcze w r. 1468 pewna liczba (26) rolników, w jedném z miasteczek do dóbr arcybiskupstwa Magdeburskiego należących, zawiązała towarzystwo takowe, którego statut dotąd się przechował ([3]). Ze zwyczaju w statucie tym wyrażonego: skazywania członków, przeciwko statutowi wykraczających, na pewną wagę wosku, — widać dowodnie, że po upowszechnieniu się chrześciaństwa u nadłabiańskich Polan, stowarzyszeni rolnicy wzięli na siebie obowiązek tworzyć bractwo kościelne *(fraternitas)*. Niebawem bractwa takie, na polityczne, rękodzielnicze i fabryczne stowarzyszenia podzieliwszy się, nową postać przemysłowi, nad Wartą i Wisłą rozwijającemu się, nadały.

Cechy niemieckie zastawszy bractwa w Polsce, nie tylko ich z pośród siebie nie wykluczyły, te mianowicie, które się po stolicach Piastowskiéj Polski, we Wrocławiu, Poznaniu, Krakowie, Lwowie rozgościły, lecz i owszem ściśle się połączyły z niemi. Ponieważ cech nosił na sobie, że się tak wyrażę, charakter publiczny, a bractwo było stowarzyszeniem się prywatném, rzemieślnicy przeto, zawiązawszy jakowe stowarzyszenie *(communitas)*, rządzili się w niém, jak im było dogodnie, — nikomu nie odpowiedzialni za to, co czynią, jeżeli przeciwko prawu nie wykraczali, lub jeżeli sprawiali się niby-to spokojnie, choć w niezgodzie, a nawet, jak to poznańscy krajczowie *(pannicidae)*, różni od pospolitych krawców *(sartores)*, sami o sobie zeznali, w otwartéj z sobą zostawali wojnie ([4]). Dopiéro gdy siebie i sprawy swe zdali na tego, co w mieście posiadal władzę prawnie, wtedy bractwo każde z prywatnego stowarzyszenia publiczném się, że tak powiem, stawało.

Z cechów z bractwami stowarzyszonych zajmowały pierwsze miejsce przysposabiający odzież, jakiéj ostrość klimatu wymagała koniecznie. Stanowili je rzemieślnicy ci, którzy się już u Słowian nadłabiańskich szyciem kosmatego towaru, tudzież skóry, na rzemień wyprawnéj, trudniąc, od rzemienia ([5]) *rzemieślnikami* nazywali

---

([1]) Eichhorn: „Deutsche Staats- und Rechtsgesch." § 243, 310, w przyp. b.

([2]) Dopełnienia do „Historyi Prawod. Slow." artykuł pierwszy, str. 9.

([3]) Patrz o nim artykuł podany do pisma zbiorowego „Neue Mittheilungen aus dem Gebiet historisch-antiquarischer Forschung; im Namen des Thüringisch-Sächsischen Vereins". Halle 1874, XIII, 4, str. 647—62.

([4]) *Dissensus et guera*, czytamy w „Kodeksie Wielk." przez Edw. Raczyńskiego wydanym. Patrz dyplomat pod Nr. 91, z roku 1344.

([5]) Miklosicza „Lexicon", pod wyrazem: *remen—remestw'nik.*

w ogóle, a nosili w szczególe nazwiska różne. Najwyżéj ceniono kuśnierzy. Obok nich stawiano szewców (1). W środkowym szeregu obu rzemiosł stali garbarze *(cedrones)*, skóry różnego gatunku na kolor czarny, biały, różnokolorowy, wyprawiający. Wszyscy ci rzemieślnicy stanowili czoło rzemieślnictwa polskiego.

Z bractw w cech jeszcze nie stowarzyszonych wystąpili najdawniéj sukiennicy *(textores)*, obok których stanęli krajczowie *(pannicidae)* czyli krawcy (2) hurtownicy. Wcześniéj od obu, bo już przed rokiem 1105, jak się z dyplomatu tynieckiego pokazuje, zasłynęli kowale *(fabri)*, którzy z postępem czasu na różne gałęzie kruszcowym wyrobem zajmujących się rzemieślników rozgałęzili się. Do ich pocztu liczyli się ślusarze, kłódki i klucze opracowujący (3), daléj szpadnicy *(gladiatores, gladiferi)*, nożownicy *(cultrifices)*, łucznicy *(sagillatores)* (4), nakoniec bednarze *(fabri doleatores)*, kołodzieje *(currifices)* wozy i koła (ztąd też zwani *rotifices)* przygotowujący. Wystąpili nakoniec siodlarze *(sellatores)*, paszniki *(cingularistae* alias *pasznyki)*, kolaśnicy *(carpentarii)*. Wszyscy wchodzili w kowali liczbę, dlatego, że mieli z kruszcem do czynienia, beczki obijając obręczami żelaznemi, wozy i koła takimże kruszcem opasując, żelaza do siodeł i pasów rzemiennych używając.

Chociaż dopiéro pod rokiem 1422 pojawia się pierwsza o sztuce piwowarskiéj wzmianka (5), była ona atoli jedną z najdawniejszych, jak i sam trunek. Za czasów Piastowskich urząd skarbowy, wywarzając piwo w browarach monarszych, rozsyłał ten trunek wraz z wypiekanym w skarbowych piecach chlebem po kraju dla sprzedaży (6). Towarzyszami piwowarów w téj rozprzedaży byli ci rzemieślnicy, którzy, przysposabiając mięsne potrawy, występują już w dyplomacie tynieckim Chrobrego pod nazwą „kucharze" *(coci)* obok piekarzy *(pistores)* i łagiewników *(lagenarii)*, naczynia, jak dziś mówimy, do butelkowania trunków przysposabiających. Z czasem znikli kucharze i łagiewnicy, zostawszy pierwsi policzonymi do rzeźników, a drudzy do bednarzy, w cechy ogólne urządzanych (7).

Z wszystkiemi cechami temi styczność miewali blizką korzennicy

(1) R. 1189 w „*Meklenburgisches Urkundenbuch.*" Schwerin 1863; w kilku tomach. Patrz w I t. nr. 148, gdzie czytamy: *pellifices, sutores.*

(2) R. 1344. Kod. Wielk. nr. 91.

(3) Zwani dla tego *serifices, clavistae* (Du-Cange nie zna wyrazu tego). od *clavis.*

(4) R. 1462, nr. 20, w Kodeksie Mazowieckim w Warsz. 1863 wydanym, tudzież r. 1471, nr. 99, w Akt. Bern. w tom. VI. (pod tém skróceniem przywodzę *Akta grodzkie i ziemskie* i t. d. we Lwowie w kilku tomach: wyszło ich dotąd sześć.)

(5) *Ars braxatoria* w Kniżk. Oddział III, nr. 13. (przez skrócenie to rozumiem: *Pamiatnaja knižka*, w Kaliszu od r. 1871. po rosyjsku wydawana).

(6) Histor. Prawod. II, § 223.

(7) R. 1382, nr. 35. w Akt. Bern. III, *banci laniorum*, R. 1462, nr. 211, Kod. Maz. *fraternitas fabrilis.*

*(institores)*, solarze *(salsatores)*, pasznicy *(cingularistae* od *cingulus)*, powroźnicy *(funifices)*, postrzygacze *(rasores panni)*, złotnicy *(aurifici, aurifabri)*, i o nich pełno jest w dyplomatach: ale rzadkie są wzmianki o zegarmistrzach *(horologistae)*, iluministach *(illuminatores)*, malarzach *(pictores)*, dzwonolejach *(campanatores)*. Dyplomataryusz uniwersytetu Krakowskiego mówi o nich w tomie drugim (nr. 1, 198, 202—3), inne źródła rzadko wspominają ich, w czém nic dziwnego, gdyż wiadomo, że stosunki ekonomiczne mieszczan dotykały głównie rzemiosł powszechnych, a mało tych, których użycie w ciasném się codziennych potrzeb obracało kole. Na samym końcu stanął lutnista *(citarizator)* ([1]).

Mimochodem wspomnę i o tém, że się dotąd zabytki wyrobów cechowych, a mianowicie cechu malarskiego dochowały. Sam Kraków ma posiadać pochodzących z XV-go wieku obrazów przeszło siedmdziesiąt. Najstarszy ze znanych pochodzi z roku 1409, a przechowuje się w kościele parafialnym w Przeworsku w Galicyi. Ten, od którego wiadomość o tém powzięliśmy, twierdzi, że w drugiéj połowie XVI wieku zlała się szkoła cechowa krakowskich mistrzów z pojęciami ogólno-europejskiemi, będąc do owego czasu miejscową, i że w XVIII w. zeszła powoli do znaczenia podrzędnego malarzy pokojowych ([2]).

Istnieją statuta cechów, równie niemieckich, po niemiecku i po łacinie, jak i polskich, po łacinie tylko w Polsce pisane. Pierwsze wyliczę naprzód, z tém nadmienieniem, że choć statuta te, a mianowicie: rzeźników, r. 1403, szewców r. 1459, 1486, piekarzy, r. 1459, kuśnierzy, roku 1470, pojawiły się późno, nie idzie jednakże za tém, ażeby same te rzemiosła nie miały się w cechy urządzić dawniéj. Z umieszczonych pod owemi latami w tomie trzecim i szóstym Aktów Bernardyńskich (grodzkich i ziemskich) widać, że układającym je nie szło o rzemiosło i wpływ jego na pomyślność kraju, lecz o korzyści materyalne, które się ztąd ciągnąć dały.

Przywiodę w treści statuta cechów owych. Zacznę od tego cechu, który, w Polsce naśladownictwa nie znalazłszy, na zniemczonym tylko Szlązku miał swoje powodzenie.

Składał się z braci i sióstr. Cięższe prace rzemiosła sami bracia, lżejsze, jak tkactwo wełniane i płócienne, — wspólnie z siostrami, a jeszcze lżejsze, jak przędzenie lnu i jedwabiu, same siostry wykonywały wyłącznie. Do swych cechów one przyjmując młodzież płci żeńskiéj, z nich, po wyuczeniu się rzemiosła, wyzwalały ją ([3]).

Przystępując do cechów wyłącznie mężkich, zauważę przede-

---

([1]) Rzymski wyraz *cithara*. Du-Cange wyrazu tego nie zna.

([2]) Patrz artykuł Wł. Łuszczkiewicza w I tomie Rozpraw i Sprawozdań z posiedzeń wydziału filologicznego akademii umiejętności w Krakowie.

([3]) Stahl: „Das deutsche Handwerk.“ Giessen 1874, (tom pierwszy; wyjście następnych przerwała śmierć autora) str. 74—93.

wszystkiém, że cokolwiek za wspólną zgodą uchwaliła starszyzna cechowa, to dawała do wykonania magistratowi, a magistrat, gdy sam podołać nie mógł poruczonéj sobie sprawie, żądał pomocy od miejscowego Starosty.

Co dziś jeszcze ma miejsce u Niemców, to widać było u nich we zwyczaju od wieków. Zwykli schadzać się tuż przed południem w domach szynkownych na tak zwane pogadanki poranne, *Morgensprache*. W Polsce pod karą schodzili się dla naradzenia się w sprawach cechowych, a kto na taką pogadankę nie przybył, lub wyplótł, o czém na niéj radzono, podpadał karze. Kara ta zasadzała się na tém, że winowajca musiał uraczyć starszyznę cechową pewną miarą, zwykle achtlem, piwa, i dać na światło do kościoła pewną wagę wosku. Działo się toż samo, ilekroć się nie tylko na pogadance porannéj, lecz i na tak zwanéj pijatyce braterskiéj *(bruderbyr*, za *Bruderbier)*, znalazł nieprzyzwoicie, przychodząc uzbrojony nożem, strojąc burdy, lub po za cechem szerząc złe obyczaje. Szerzył je mianowicie ten, co zostawszy majstrem i nabywszy jatkę cechową, żył przez rok cały w bezżennym stanie. Takiego wypchnąć winni byli z grona swego cechowi, a jeżeli go między sobą cierpieli, miał co rok uraczać ich achtlem piwa, dopóki się nie ożenił.

Ubliżał cechowi i nie dbał o jego dobro, kto partolił w swojém rzemiośle. Partaczem był rzeźnik, którego nie stać było na kupno barana, cielęcia i t. p. Mógł się on złożyć z drugim rzeźnikiem na kupno wołu i t. p.; ale na trzodę i t. p. posiadać winien był pieniądze własne.

Najobojętniejszym na dobro cechu był zaś ten, kto się z rzemieślnikami nie-cechowymi czyli wiejskimi zadawał, lub nie przeszkadzał im w sprzedawaniu towaru swego w mieście; jako to: rzeźnicy — mięsa świeżego (solone sprzedawać każdemu było wolno), szewcy — obuwia, piekarze — chleba. Cóż dopiéro mówić o tych rzemieślnikach, którzy wiejskim ułatwiali sprzedaż towaru, biorąc od szewców osiadłych na wsi ich towar i sprzedając go w mieście razem ze swoim: dopuszczając piekarzy do nabywania jatki w mieście i sprzedawania w niéj chleba!

Zgoła, cechu niemieckiego rzemieślnicy powinni byli nie mieć żadnych stosunków z wiejskimi, a osobliwie też nie dopuszczać do siebie nie-cechowych i nie uważać ich za braci.

Przypatrzmy się cechom polskim.

Z ich statutów najdawniejszy, z r. 1462 pochodzący, należy się cechowi kowalskiemu, w Pułtusku założonemu. Takiż cech, założony w Przemyślu, uzyskał statut r. 1471. W témże mieście roku następnego napisano statut dla rymarzy (uzdziarzy) i siodlarzy, a w lat ośm (r. 1480) nastał tamże statut szewcki (¹). I oto cała statutowość polskich rzemieślników z okresu do XV wieku.

(¹) R. 1462, nr. 211, Kod. Maz. R. 1471, nr. 99, 104. R. 1480, nr. 130, w Akt. Bern. VI.

W biskupiém mieście Pułtusku, zebrawszy się, pod przewodnictwem złotnika i kowala, różni, wyżéj w klasyfikacyi rzemiosł wymienieni, rzemieślnicy, z drzewem, żelazem, złotem obchodzić się nawykli, oświadczyli właścicielowi miasta, w którém zamieszkali: że mając zamiar wszyscy razem jedno stanowić bractwo, składają pewną summę pieniędzy, i corocznie składać będą takową na ten cel, ażeby co kwartał w roku odśpiewywano wigilie za umarłych braci cechowych, i toż samo czyniono, gdy z nich którego pochować przyjdzie; tudzież, ażeby z tych pieniędzy zaopatrywano kościół w światło i potrzeby ołtarzowi przynależne ([1]). Uchwaliwszy daléj: że wspólną kassę miéć zamyślają, i że w okolicy zamieszkałych, a tych, co oni sami, bractw będących, rzemieślników chcą przyjmować do swego grona, — z tém jedynie zastrzeżeniem, że im na targach nie będzie wolno sprzedawać swych wyrobów, lecz na jarmarkach tylko, prosili biskupa jako właściciela miasta, ażeby im statut bracki zatwierdzić raczył. Uczynił to biskup pod warunkiem: że podkowy, jako wyrób dla kraju nader potrzebny, będą według dawnego zwyczaju po cztery trojaki *(ternarii)* sprzedawać, zaskarżonych spółbraci o złą robotę karać, pieniędzy zaś na spólne potrzeby zebranych nie będą dawać na lichwę, ani też obracać ich na pijatykę nie zechcą.

Mniéj cennym okazuje się statut kowali przemyskich, przez rzemieślników, z żelazem tylko obchodzących się, ułożony. Tchnie i on również duchem religijnym, ale niemczyzna, którą się przejął, charakteryzuje go: z cechami niemieckiemi bowiem zaczynali się już bratać rzemieślnicy polscy. Przemyscy kowale postanowili za znak cechowy używać krzyża św. i nim obsyłali się; potrzeby kościelne opatrywać i pogrzeby sprawować mieli bracia — a młodszy winien starszemu grób na cmentarzu kopać. Ze stosunków świeckich jest do zauważenia: że, jak u Niemców, tak i w Polsce, młodzi winni byli na ucztach i zebraniach usługiwać starszym, a przy zakupie materyału (węgla i żelaza) mieli postępować uczciwie. Przybysze, czyli ci, którzy w obcym cechu wyterminowawszy, nie wkupili się do miejscowego, nie mieli prawa przyjmować obstalunku; pracować im wolno było dla siebie tylko (na jarmark), wyjąwszy „stofowanie" czyli naprawę broni albo noży, to bowiem dozwolone im było.

Do cechu rymarskiego i siodlarskiego należeli torbiarze *(perifices)* dziś tasznikami z niemiecka zwani *(die Tasche)*. Znakomity to był cech, i zawołanych w swéj sztuce rzemieślników mieścił, którzy z miast celniejszych polskich na Ruś Czerwoną, z Poznania, Sandomirza, z Płocka, przybywszy do Przemyśla, założyli w nim cech na wzór krakowskiego, lwowskiego i innych miast słynnych z rzemiosł,

([1]) Toż samo już poprzednio uchwalono w Koninie w Wielko-Polsce r. 1441: „Vitrici Ecclesiae parochialis *vinum pro sacrificio* comparant." Kniżk. Oddział III. nr. 13.

który-to cech tém od innych odznaczał się szczególniéj, że więcéj o sztukę niż o ucztowanie stojąc, winowajców nie na achtle piwa, ale na wosk skazywał; wglądał w istotę rzemiosła, przestrzegając, by robota cechowa nie była fuszerką, ażeby nawet na jarmarkach takiéj nie sprzedawano, bo ubliżałoby to wyrobom przemyskiego cechu! Podniósł nakoniec sprawę cechowego terminatora, czeladnika i majstra, stosunek wszystkich trzech osób do cechu, tudzież do urzędu miejskiego i do siebie wzajemnie określiwszy lepiéj, niż było dotąd.

O terminatorze sam tylko statut szewców niemieckich, z r. 1459 pochodzący, wspomniał, oznaczając miarę piwa i wagę wosku, tudzież pewną liczbę groszy, którą winien był rzucić do cechowéj puszki: gdy na parobka rzemieślniczego *(Lehrknecht* wyraża się statut) cechowi przedstawiony był, gdy na karę zasłużył, nakoniec, gdy za czeladnika *(Knecht)* ogłoszony został, termin skończywszy.

Według niemieckiego, ale z r. 1486 pochodzącego statutu, winien czeladnik po wyjściu z terminu odbyć wędrówkę, z któréj wróciwszy, jeżeli nie tam, gdzie terminował, osiedlić się zapragnął, musiał świadectwem udowodnić, że wędrował, a dziełem wskazaném sobie do wypracowania *(Meisterstück)* dowieść, że zna rzemiosło.

Ze względu na terminatora, którego chłopcem *(puer)* nazywa, stanowi statut przemyski: że majster nie powinien na raz więcéj nad dwóch terminatorów brać na naukę, i że dopiéro, gdy tych wyuczy, wolno mu brać innych. Przyjąwszy chłopca, winien był przedstawić go cechowi, który mógł co do przedstawionego postanowić „przeczywnye". Miało to, jak ja rzecz pojmuję, znaczyć, że jeżeli rodzice lub opiekunowie chłopca mogli łożyć na to, wolno było cechowi nie tam osadzać terminatora, gdzie go osadzono, lecz przeciwnie, u innego majstra (¹).

Statut ze względu na czeladnika, którego towarzyszem sztuki zowie, stanowi: że, zgodziwszy się do roboty u majstra, nie może odejść przed czasem, a jeżeli to uczyni, żaden inny majster przyjąć go nie powinien. Stanowi daléj: że „fortel" (²) daje majster czeladnikowi w stosunku do pracy; gdy zaś czeladnik odejdzie samowolnie, wtedy majster nic mu płacić nie ma.

W majstra usiłował tenże statut tchnąć energią w stosunkach, mogących zajść z powodu niesnasek między nim a czeladnikiem, lub tak zwanym kundmanem (zamawiającym robotę), o niedokładność wyrobu. Niesnaski takie cech załatwiał, a nie kto inny. Odwołać się wszelako od cechu do urzędu miejskiego wolno było, ale ten nie miał prawa wydać wyroku, aż po zebraniu walnéj rady wszystkich majstrów, z którymi wraz wyrokować był winien. Toż samo rozu-

(¹) Du-Cange; p. w. *corregium.*
(²) *Der Vortheil,* korzyść, zapłata.

mieć się miało, jeżeli majster zażalenie na cech zaniósł. Zebrana rada walna, jeżeli uznała, że nie ma za sobą słuszności skarżący, miała prawo nakazać uwięzić go ([1]). Dla zachowania przyzwoitości, z koleżeństwa wynikającéj, nie każe statut majstrowi przyjmować naprawy wyrobu, przez innego majstra zdziałanego, lecz poleca odesłać naprawę do tego, który go robił.

Spodziewać się należało, że cechowość, tak polska jak i niemiecka, wszedłszy raz na dobrą drogę, trzymać się jéj i daléj nią postępować będzie; lecz zaszły nowe trudności, które, zepchnąwszy rzemieślnictwa w Polsce pracujące na bezdroże, naraziły je na nowe szwanki. Dawno zanosiło się na to, co, niestety, zaszło; szczęściem, że nie doszło do celu, i cechowość znowu na właściwą została naprowadzona przez bractwa drogę. Powiedzmy, jak się to stało.

Na silnéj podstawie, na mieszczaństwie i własnéj narodowości (*Bürgerthum und Deutschthum*) stanęły cechy niemieckie, wykluczywszy zupełnie z grona swego szlachtę. Skoro atoli ze swoją miastowością dostały się do Polski, dostrzegłszy wnet, że w kraju, w którym rzemieślnik, jako kupiec zrównany z rycerzem, ma równie na wsi jak w mieście otwarte pole do przemysłu rękodzielniczego, poszły inszą niż u siebie (w Niemczech) drogą. Pragnąc, ażeby się równie jak w Niemczech cechy spotęgowały ([2]), przywłaszczyły sobie prawo czuwania nad sprawiedliwością miar i wag, naznaczały nizką cenę na przywożone na targ produkta, a dla kupujących wyroby ich kładły cenę wysoką. Dla dopięcia tego celu, odstąpiły od ponowionéj jeszcze roku 1337 w Niemczech zasady: „że tylko w mieście cech rzemieślniczy rozwijać się może korzystnie" ([3]), „że Słowian od przyjmowania do rzemiosł wykluczać potrzeba", co już w roku 1309 ułożyli sobie Krzyżacy, stanowiąc: „że nie należy dopuszczać Słowian ani do kupiectwa, ani do rzemiosł, ani do utrzymywania domów zajezdnych, lecz ograniczyć ich potrzeba na samém tylko rolnictwie i chowie bydła" ([4]). Od tego wszystkiego odstąpiwszy zupełnie, cechy niemieckie w Polsce osiadłe, przyjęły inne, dla siebie dogodne, dla ziemian zgubne. Pokumały się z bractwami, ażeby, zasięgając od nich wiedzy o cenie krajowych produktów i fabrykatów, mogły łatwo wyzyskiwać ziemian. Podejrzewając je i posądzając o takie zamiary, najwyższy rząd krajowy, i domyśliwając się, że w dopięciu zamiarów tych mają rzemieślnicy za przewodników bractwa, — przedsięwziął, jak się statut warteński wyraził, przeciąć rzemiosłom (cechom) drogę do bractw. Postanowił przeto karę pieniężną najwyższą na rzemieślników, między którymi znajdo-

---

(1) „Imponere in stubellam quae dicitur *srzimka*", mówi statut. Wyraz tu podkreślony nie jest mi znanym.
(2) Mittermaier: „Grundsätze d. gem. deutsch. Privatrechts". 1837. Ob. § 502.
(3) Tamże, § 136.
(4) Stahl; str. 102.

wanoby rzeczone bractwa (1). Markotne o to cechy chciały zejść z drogi, na którą weszły szczęśliwie, i wznawiając co niedawno potępiły same, siały niezgody między sobą, odstrychając się od tych cechów, które się bractw zrzekały, i t. p. Postanowił cech kuśnierski lwowski, że Rusin nie ma być nigdy na cechmistrza wybieranym (2). Wyszło postanowienie od cechu kowalskiego w Przemyślu, że terminatorem na rzemiosło nie ma być młodzian ruskiego pochodzenia (3). Szewców ruskich, którzy dawno równość praw z polskimi szewcami mieli sobie zapewnioną, namawiano, ażeby się od nich odstrychnąwszy, osobne miewali targowiska i t. d. (4).

Rzecz ciekawa, że wszystkie te niedorzeczności, przedstawiane sobie od cechów, potwierdzały magistraty miejskie, a najwyższy rząd krajowy, ubezwładniając postanowienia te, i niby nie wiedząc, co się dzieje, ogłaszał, że wójtowie, burmistrzowie i rajcy, mają wszystkim kraju mieszkańcom wymierzać sprawiedliwość zarówno (5). Tenże targowiska osobne (6) podkopując, ustanowił: że kto nie ma prawa, lub nie chce w kramach sprzedawać swojego towaru, może wystawiać go na sprzedaż na wolnicy; że postanowienie sejmu warteńskiego, co do przecięcia drogi bractwom do cechów, wykonane być powinno w całej rozciągłości, i że bractwa raz na zawsze wykluczone z cechów być mają (7), czego jeżeliby wojewoda nie dopilnował, ma za karę dostawić królowi wierzchowca okulbaczonego (8), ilekroć się nieposłusznym okaże. Tak więc bractwa od cechów raz na zawsze odłączone zostały, a cechy same istniały po dawnemu (9).

Panujący, wielkie mając dochody z drobnego handlu i z cechów, pozwalał, przed rokiem 1496 i po tej jeszcze dacie, magistratom stanowić tyle budek, straganów i t. p. ile ich uznają za potrzebne, i zostawić cechom wolność urządzania się według dawnego zwyczaju (10). Z jatek szewckich w Krakowie mając rocznego dochodu grzywien szesnaście,

(1) Dosłownie z § 31 statutu warteńskiego w łacińskiej mowie zredagowanego, a na polską przez bezimiennego tłómacza przełożonego. Czytamy tamże: „a paknięli (jeżeliby) w którychkole mieściech naszych *między rzemieślniki naleziono i wyszukano bractwo....*"

(2) R. 1470, Akt. Bern. VI, nr. 97.

(3) R. 1471, nr. 99, tamże.

(4) R. 1386, 1460, 1480, nr. 1, 41, 130, tamże.

(5) R. 1476, nr. 234, Kod. Maz.

(6) R. 1484, Cod. II, nr. 624, (przez skrócenie to rozumiem Kodeks dyplomatyczny Polski, w Warszawie w trzech tomach przez Rzyszczewskiego, Muczkowskiego i Bartoszewicza wydany).

(7) R. 1496. Bandtke: Jus polonicum; „*fraternitates destruantur*".

(8) *Equum ambulatorem* (Du-Cange p. w. *ambulator*) tamże.

(9) Mylnie wyrażono to w J. W. Bandtkiego Prawie Prywatném Polskiém str. 127, „Były i u nas cechy, a później dopiero zostały zakazane".

(10) Takie pozwolenie dał miastu Lwowu Władysław Warneńczyk: „errigere parvas seu pauperes institas, vulgo *arme kremchen*", R. 1441, 1444, w Akt. Bern. V, nr. 84, 111.

sprzedał go za pięćset złotych węgierskich czystego złota. Cech *(custodia)* rybacki dawał do skarbu dwieście czerwonych złotych rocznie ([1]).

W przypadku nieszczęścia ustępował ów dochód równie monarcha jak i prywatni obywatele. Pogorzałemu Tarnowu ustąpił jego właściciel należne czynsze na lat dziesięć, z wyjątkiem sukienniczego cechu, któremu tylko na lat siedm odpuścił opłatę pobieraną za prawo wywieszania na domach rzemieślników tak dziś nazwanych szyldów ([2]).

Przymuszone cechy wyrzec się bractw, zastosowały się do okoliczności, i już cichaczem tylko i z wielką ostrożnością znosząc się z bractwami, jęły się gorliwie rzemiosł, czekając pory, w któréj wolno im będzie przemówić znowu za sobą i za bractwami.

O rzemiosłach XVI wieku, rozprawia tak zwana „Księga malownicza" *(codex pictoratus)* przez Baltazara Bema, pisarza radzieckiego krakowskiego r. 1505 ułożona. Mówić o téj księdze, na pergaminie w kształcie arkusza pisanéj, nie ma potrzeby, gdy ją szczegółowo opisano już ([3]). Powiem to tylko, że każde rzemiosło, które wraz ze służącemi mu prawami księga ta opisuje, wyraża też miniatura cudnie piękna: ztąd księgi onéj nazwa.

Rzemiosła tak ona rozklasyfikowała. Szereg ich rozpoczynają kuśmierze; po nich idą: piekarze, krawcy, rzemieniarze *(corrigiatores)* czyli rzemieślnicy, którzy robili pasy i skórzane obuwie (skornie) zachodzące na golenie. Po tych następują: złotnicy, procarze *(balistarii)*, kapelusznicy *(pileatores)*, kołodzieje, pojezdnicy *(currifices)*, mularze, szklarze, garncarze *(figuli)*, garbarze, dzwoniarze, stolarze, trzewiczkarze czyli szewcy, torbiarze, siodlarze, miecznicy, iglarze, łucznicy, kowale, konowały, malarze, guszlagery czyli medalionerzy, rękawicznicy, bednarze, chirurgowie.

Cennik wyrobów, ułożony na ratuszu staréj Warszawy r. 1565, szacując towar rzemieślniczy, uznał za najpotrzebniejszy i niezbędny do życia ten wyrób, którym trudnili się: szewcy, rymarze, czapnicy, krawcy, siodlarze, miecznicy, kowale, postrzygacze, ślusarze, stelmasi, kołodzieje, kuśmierze, złotnicy, zamesznicy. Wszelako i z tych wyrobów niektóre, a osobliwie zatrudniające rzemieślników, jedwabne i cenne futra opracowujących, uznał cennik za zbytkowe.

Z uniwersałów poborowych ([4]) mamy też tak o nich jak i o innych tego rodzaju wyrobach, lubo nader skąpe, wiadomości. Zale-

---

(1) R. 1489, 1491. Cod. III, nr. 230, 234.

(2) Szragowe, z niemieckiego *schragen*. R. 1494, w Akt. Bern. IV, nr. 120.

(3) Opisu dokonał professor uniwersytetu krakowskiego i członek tamecznéj Akademii Umiejętności, Udalryk Heyzman; umieścił go zaś w tomie XXXIII Roczników akademii nauk wiedeńskiéj.

(4) R. 1628. Vol. III. 592. Przez to skrócenie wyrażam *Volumina legum*.

dwie bowiem rzeczone uniwersały wzmiankują o tych rzemieślnikach, na których, czyli na ich towar, nakładano to większe to mniejsze opłaty, a mianowicie: na grzebieniarzy, kurdybanników, białoskórników, i tych garbarzy, co zamsze czyli irchy, ze skór owczych lub jagnięcych, wyprawiali.

Inaczéj klassyfikują rzemiosła prawa sejmowe i zabytki piśmienne XVII wieku. Największą przywiązują one wagę do zostających w ścisłym związku z wojskowością. Przodowali w szeregu rzeczonych rzemieślników tak nazywani płatnerze ([1]), z którymi, z przyczyny, że mieli również do czynienia z kruszcem, zespolili się w jeden cech iglarze. Nie tylko robili oni igły, sprzedawane na tysiące, po cenie ośmiu ówczesnych złotych za tysiąc (dziś złot. 64!) lecz trudnili się też wyrobem łańcuszków i haftek ([2]).

Słynni z wyrobów oręża byli rzemieślnicy krakowscy; łączono ich z takiemiż miast: Stradomia, Kazimirza, Kleparza i odległe od Krakowa leżącego miasta Biecza, którym na równi z krakowskimi ulgę czyniono ([3]) przy nakładaniu poborów. Choć wyrobem oręża zajmowali się też sychtarze ([4]), układając łoża czyli osady do palnéj broni, nie z płatnerzami jednakże, lecz ze ślusarzami cechowali ([5]).

Po Krakowie Łomża, Warszawa, Kowno, Wilno były siedliskami rzemiosł wojskowych. Miasta te obowiązane były stawiać ślusarnie i opatrywać mieszkania dla wojskowych rzemieślników ([6]). Dawniejsze postanowienia, jak między innemi statutem Zygmunta I (§ 125—7) objęte, nakazywały magistratom baczyć na to, ażeby po rozesłaniu wici po kraju (po wezwaniu rycerstwa na wojnę), rzemieślnicy rzeczeni nie przeceniali swych wyrobów, a przez to nie dopuszczali się zdzierstw na mężach wojskowych.

Mało po mału zaczęli się z pośród wymienionych dotąd rzemieślników wyróżniać ci, których wyroby zbliżały do (jak wówczas je zwano) wyzwolonych.

Z listów Szymonowicza, ([7]) do Jana Zamojskiego, hetmana koronnego pisanych r. 1593—4, dowiaduję się, że drukarzy i tych, co leli druki (giserów) liczono do sztukmistrzów, i opłacano ich drożéj niż rzemieślników innych. Jedyna to wiadomość moja o cenie, jaką, tak dziś nazywany, towarzysz sztuki drukarskiéj, tudzież czeladnik

---

([1]) Tak zwani od wyrazu *plata*, w średniowiecznéj łacinie blaszką (*lamina, metallum*,) oznaczającego. (Du-Cange).

([2]) Ambr. Grabowskiego: Dawne Zabytki str. 184—5.

([3]) R. 1658. Vol. IV. 549.

([4]) Zwani téż *syftarze* (pixidarii) „od niemieck. *schaft*,“ mówi Ambroży Grabowski w Dawn. Zabyt. str. 126.

([5]) A. Grabowski tamże.

([6]) R. 1607. 1613 Vol. II. 1628. III. 199.

([7]) Patrz je w Dodatkach do mego Piśmiennictwa str. 191 i w rozprawie A. Bielowskiego w drugim Pamiętniku Akademii Krak. str. 119.

złotniczy tygodniowo pobierał. Dawano mu strawę i do tego dzisiejszych złotych polskich 16—20. Nie powiedziano, jak płacono tego, który tak zwane „matryce" dla drukarni przygotowywał.

W owych latach słynął w Krakowie niejaki Konrad Forster. Zamawiali u niego czcionki wrocławscy i frankfurccy (nad Menem? czy nad Odrą?) drukarze. Januszowski, sławny ówczesny drukarz krakowski, jego pismem drukarnię swą opatrywał.

Liczono do tego rodzaju sztuk malarstwo, drzeworytnictwo, kartownictwo, szpalernictwo. Ostatni sztukmistrze wyrzynali różne postacie na korze drzewa gruszkowego, jaworowego, orzechowego, i korą tą zdobili ściany, pokrywali meble i t. p. ([1]). Zwano ich kołtrzyniarzami (od wyrazu *kołtryna*, czyli *kontyna*, opona). Tacy dotąd istnieć mają we wsi Bobrku pod Krakowem. Tego rodzaju, że go tak nazwę, artysta, sam wyrzynał, wytłaczał, kolorował i po jarmarkach rozwoził różne obrazy, wymarzone przez siebie wizerunki świętych i t. p. przedstawiające. Prócz tych byli sztycharze, wyrzynający pieczęcie i formy, jakie po XVI wieku dopiero w XVIII oglądamy ([2]). W poczet ich liczono też aptekarzy, cyrulików (według uniwersałów poborowych), księgarzy i tych, co materyały sprzedawali apteczne ([3]). Liczono nakoniec smuklerzy i szklarzy, z przyczyny, że robili sztuczne guziki, że malowali na szkle i t. p. Statuta ostatnich, w XVI spisane wieku, doszły do naszych czasów ([4]).

Wszyscy ci, tak rzemieślnicy jak i owi mniemani artyści, mało się podobno różnili od tak w owe czasy nazywanych rzemieślników szlacheckich ([5]), których dziś „wiejskimi" zowiemy. Byli to kołodzieje, bednarze, stelmasi, garncarze, a osobliwie, w Statucie Zygmunta I (Vol. I str. 672) wymienieni tokarze, którzy miski duże *(canthari)* i miseczki *(scultellae)* jako swój wyrób wywozili na targ i od nich targowe, ale małe, opłacali.

Prócz nich byli i tokarze-sztukmistrze. O jednym z takich, w Wilnie osiadłym, wspomina list Stanisława Krupki, do niewiadomego z nazwiska pana polskiego pisany ([6]). Pracę tego sztukmistrza, „tokarskiém wileńskiém naczyniem" zwaną, w poczet klejnotów koronnych list ów zalicza.

Prócz tokarzy mieścili się w poczcie rzemieślników wiejskich stolarze, których i dziś po wsiach pełno. Najznakomitszych posiada cyrkuł wadowicki w Galicyi austryackiej.

---

([1]) A. Grabowski: Dawne Zabytki. stronice rejestr wykaże.
([2]) Tegoż: Spominki Ojczyste; I. str. 265—9.
([3]) *Aromatarii.* Stat. Zygm. I, rozdz. 582. 724.
([4]) Wejnerta Starożytn. Warszawy. IV. 309. 354.
([5]) R. 1523 Vol, I. 400. Res mechanicae quas subditi nobilium ducunt ad civitates et oppida.
([6]) Pochodzi z roku 1589, znajduje się w Dodatku do Piśmiennictwa str. 208—10.

Nie lichego oni dostarczają wyrobu, gdy sprzętami przez takich rzemieślników wyrabianemi właściciel domu gościnnego u wód Krynickich, p. Sejfert, dom swój dziś zaopatrzył. Mniemam, że tego rodzaju wyrobami posługiwała się cała dawna Polska, i tylko bogacze obok zwyczajnych posiadali misternéj roboty sprzęty.

Oprócz rzemieślników, podobnemi wyrobami co miejscy zajmujących się, jakimi byli: kuśmierz, płóciennik, piekarz, sitarz, byli tacy po wsiach, jakich rzadko dopatrywano się w mieście, z przyczyny trudnienia się wyrobami mało potrzebnemi mieszczanom. Takim był strycharz, dziechciarz, kopaniarz. Ostatni był to rzemieślnik, rozlicznemi się wyrobami na wsi zajmujący: na ugorze sobie wyznaczonym kopał on niwy i uprawiał je. W poczcie rzemieślników kładziono go i za czynszownika uważano (¹).

O wszystkich rzemieślnikach tych jest do zauważenia, że się godzili na czynsz, który odrabiali lub opłacali. W umowie zawartéj miał rzemieślnik taki zawarowaném: że gdy się go zapotrzebuje, odłoży na bok wszelką robotę inną, a weźmie się do dworskiéj; że w czasie zbioru siana i we żniwa wyjdzie do pracy w polu, za zapłatą, rozumie się (²), osobną.

Gdy miejscy rzemieślnicy, jak w ogóle, każdym wyrobem wiejskim gardzili, i, według wyrażania się swego, *chłopstwu* nie pozwalali rozkładać się z towarami swemi w miejskich jatkach, ale na wolnicy; tak téż z władzą policyjną zgodnie postępując mieszczanie, niewolili każdego wieśniaka, co pragnął osiąść w mieście, ażeby albo wszedł do służby, albo udał się do rzemiosła, i będąc, co najwięcéj, czeladnikiem, nie piął się do majsterstwa. Wszakże i czeladnikiem zostać nie było rzeczą łatwą. Statut Zygmunta I (§ 566—7) który w myśl ustawy Olbrachtowskiéj z roku 1496 głosi: że nikt zgoła z młodzieży wiejskiéj do rzemiosła udać sie nie może, jeżeli pan włości nie da na to pozwolenia — statut ten przepisał téż (w § 558), że majster, który bez takiego pozwolenia przyjmie na naukę wieśniaka, ulegnie karze, a młodzieniec cichaczem *(sine strepitu)* z miasta na wieś wydalony zostanie.

Pojmuję przyczynę tamowania drogi dla wiejskiéj młodzieży do rzemiosł; po ogłoszeniu bowiem Olbrachtowéj ustawy, nie tylko dla młodzieży téj, ale zgoła dla wszystkich czynszowników, nader uciążliwéj, zaczynało brakować rąk do roli, na co w roku 1556 narzekano na sejmie (³). Pojmuję téż dążność prawa z r. 1496; ale tego nie mogę pojąć: jak mógł największy w Polsce swego wieku staty-

---

(¹) *Muzeum Swidzińsk.* z pismem *Biblioteka Krasińskich* zjednoczone R. 1566 1627. II. str. 356. 215.

(²) Tamże; str. 111, 113, 115. Roboty, któremi się zajmowali sami, nosiły nazwiska, jakich w słownikach nie dopatrzysz. Tak wyraz *kopaniarz*, tak *samborza* (schowanie).

(³) Dyaryusz, str. 218.

sta ([1]), głosować na prawo zgubne dla kraju, a dogodne dla obcych, i jak mógł nie wiedzieć o tém, że jedynie za pośrednictwem wolności kwitnie przemysł i handel.

Pierwsi Gdańszczanie prawo Olbrachtowe, jako dogodne sobie, pochwalili, uznawszy za szkodliwe dla siebie przyjmowanie do rzemiosł wiejskiéj, a osobliwie polskiéj młodzieży. Co zganiwszy magistratowi, Zygmunt I kazał uchylić uchwalę cechów w tym wydaną duchu ([2]), postanowiwszy przytém: że nie ma być majstrom wolno obcą do warsztatów swych przyjmować czeladź, dopóki jéj magistratowi nie przedstawią, a magistrat nie odbierze od nich przysięgi, że się do praw miejskich zastosują święcie ([3]). To uczyniwszy, Zygmunt I zaczął się zastanawiać nad niesprawiedliwością ustawy Olbrachtowéj.

Mimo, że wyznaczeni przez niego redaktorowie, w ułożonym od siebie projekcie do prawa, postanowić radzili (rozdz. 129): „że bractwa należało i należy znieść koniecznie, jako spiknione z cechami na szkodę kraju", Zygmunt I jednakże, w tym samym roku, w którym sejm odrzucił ów statut, wyrzekł na sejmie w Krakowie odbytym: iż, gdy mimo zakazu dawnych statutów istnieją przecież bractwa i cechy, na dawnych przywilejach oparte, a całe obywatelstwo *(subditi)* zadawalnia się niemi wszędzie, gdzie wydane o nich przepisy są święcie wykonywane, przeto, potwierdzając rzeczone bractwa i cechy, byt im zapewnia nadal ([4]).

W lat kilka atoli król tenże z przyczyny, że posłowie domagają się zniesienia cechów, bractwami nazywających się już, jako szkodliwych, kazał je znieść ([5]). I znowu w lat kilkadziesiąt wydał polecenie, ażeby wojewodowie nie pozwalali bractwom obrażać szlachty i działać na szkodę ziemiańskiéj wolności ([6]). Nie zniósł ich przecież, trzymając się zapewne zasady, którą dawniéj (roku 1532) wyrzekł: że gdzie idzie o zniesienie przywilejow, tam nie można znosić ich, jeżeli obustronnie nie zajdzie na to zgoda. Lecz syn jego, z powodu, że ciągle na cechy i bractwa, to usuwane to przywracane, zachodziły skargi, postanowił o nich: że mogą sobie istnieć, ale jako rządy i obchody kościelne tylko ([7]), co znaczyć miało, że tylko o tyle nie potrzeba tykać cechów, o ile są z kościelnością połączone.

---

([1]) Jan Ostroróg: Pamiętnik § 54, 61.
([2]) R, 1526. „Districtius etiam inhibemus, ne Poloni a modo ab opificiis civitatum quarumlibet arceantur, sed pari conditione cum Germanis et aliis nationibus admittantur, non obstantibus hujusmodi opificum constitutionibus" Act. Tomic. VIII. nr. 59.
([3]) R. 1526. Vol. I. 458.
([4]) R. 1532. Vol. I. 504.
([5]) R. 1538. Tamże 535.
([6]) R. 1543. Tamże 568.
([7]) R. 1550. Vol. II. 598 § 47.

Że tak należy pojmować ducha prawa, wykazuje ta okoliczność, iż po roku 1550 istniały wciąż cechy.

Istniały w Prusiech, i pomimo nakazu Zygmunta I z roku 1526 wyżéj wspomnionego, nie dopuszczały polskiéj młodzieży do nauki rzemiosł ([1]).

Na Mazowszu także istniały. Głównym cechem był w Warszawie cech złotniczy, do którego Zygmunt III roku 1589 przyłączył szmuklerzy, malarzy i aptekarzy (?), i statuta ich potwierdził. Po nim cech szklarski celował, połączony z cechem stolarskim. Obszernéj treści statut, sam ten cech ułożył sobie w r. 1551—6, i nim się rządził ([2]).

Pisarz Malowniczéj Księgi, wspomniany wyżéj Baltazar Bem, dociągnął dzieło swe do roku 1502. Bezimienny, wyręczając go daléj, porobił dodatki o tych rzemiosłach, o których wydał osobne rozporządzenia magistrat. Takiemi są: ustawy o malarzach, tak majstrach jak i czeladnikach, z r. 1367 i z r. 1512; takiemi dwa postanowienia, wyjęte z rękopisów uniwersytetu krakowskiego, w latach niewiadomych zapadłe, których odpis w pozostałych po ś. p. Antonim Zygmuncie Helclu papierach znalazłem ([3]). Takim jest wyrok sądowy magistratu z roku 1476, sprawę między krawcami pospolitymi (*sartores*) a hurtownikami (*pannicidae*) rozstrzygający. Pierwsi robili suknie z przyniesionego sobie materyału, lub naprawiali odzienia: drudzy kupowali sukno i z niego uszyte szaty wynosili na targowisko ([4]). Dodawali i następni pisarze ustawy, o cechach zapadające, i w pomienioną księgę malowniczą wciągali je. Taką ustawą jest przywilej Zygmunta Augusta, dla malarzy i guszlagierów wydany, a przez Władysława IV potwierdzony; taką — przywilej Jana Kazimirza dla bednarzy. Toż samo było w Wielkopolsce. Uprzywilejowywano tu wciąż cechy, po ich w roku 1550 niby to zniesieniu. Przodował im cech torbiarzy, czyli, jak go tu zwano, miechowniczy, po którym szedł sukienniczy, krawiecki i t. d. ([5]). Nadto tutejsze cechy bractw nosiły nazwę, którą za urzędową nawet przybrała ustanowiona w roku 1780 Komissya Dobrego Porządku. Zgoła wróciło wszystko do dawnego stanu, zrobiwszy, że się tak wyrażę, *fiasco* z całéj wrzawy sejmowéj o bractwa i cechy. Któż wywołał tę wrzawę?

Średniowiekowi, że ich tak nazwę, kulturtregierzy, przybyli do Polski z czémś gorszém od tego, co ona miała u siebie. Sprowadzili

([1]) Tamże 146.

([2]) Wejnerta Starożytn. IV. 354. 369.

([3]) Jeden nosi napis: *Modus struendi ex lapidibus aut latere cocto parietes in urbe Cracoviensi ex plebiscito servatus*: drugi: *Jura municipalia de aedificando.*

([4]) Akta podkancl. II. nr. 150. Du-Cange rozróżnia oba rzemiosła (*pannicidae, sartor*); nasi słownikarze, Linde i inni, nic czynią żadnéj różnicy.

([5]) Łukaszewicza Obraz I. str. 320.

nam cechy, lichsze od bractw, które przed ich przybyciem posiadała Polska. Zawiedzeni w nadziei, chcieli wyzyskać kraj za pośrednictwem tego, co z sobą przynieśli. Sejm, mając w podejrzeniu bractwa rzemieślnicze, że spiknąwszy się z cechami trzymają ich stronę, kazał urzędom ziemskim mieć oba na baczności. Czego gdy te nie czyniły, a przynajmniéj nie wszędzie, uskarżała się na to szlachta: że cechy albo bractwa—bo brano jedno za drugie (1)—wyzyskują ziemstwo; że są cierpiane na szkodę wolności ziemiańskiéj, która musi je znosić cierpliwie; że wyroby cechów drogo są oceniane, a płody ziemskie tanio (2). Dopiero, gdy temu (r. 1565) zaradzono, gdy nakazano magistratom układać cennik obu, czyli wyrobu rzemieślniczego i opłaty zań, i tém zajmować się przy udziale urzędników ziemskich, wtedy ustały skargi i wszystko przyszło do porządku, jaki panował w tym względzie przed ustawą sejmu warteńskiego, w r. 1420 odbytego.

Reszta opowieści o stowarzyszeniach rzemieślniczych, czyli, tak nazywanych, już cechach już bractwach, nie ma w sobie nic nowego, nic ciekawego. Układały one sobie statuta, które im potwierdzał magistrat, lub on układał je dla nich. Osnowa tych statutów wiadoma, tak wielkopolskich, w obrazie Poznania, przez Łukaszewicza przedstawionym, szczegółowo opisanych, jak i małopolskich, po dyplomataryuszach (3) poumieszczanych, tudzież mazowieckich. Statut dla cechu szklarskiego miasta Warszawy wchodzi w drobne szczegóły co do wypracowania majster-sztyku, terminowania na rzemioslo, wędrówki czeladnika i t. d., a kończy się przepisem, jak opłacać karę woskiem, jak wyzwalać się z rzemiosła i t. d. (4).

O rzemiosłach i kształceniu się w nich na Litwie, wiemy, że się rzecz miała podobnie jak w Polsce, i wnosimy, że się tu podobnie jak w Koronie kształcono w rzemiosłach, nadzorowano je i obchodzono się z niemi, niekiedy dziwacznie. Zaniósł w r. 1517 cieśla, przy garnizonie wojska na zamku polockim osadzony, zażalenie do króla, że dowódzca miejscowego garnizonu wykluczył go ze społeczeństwa garnizującego rycerstwa, jako tego, który się zbeszczeszcza wykonywaném przez siebie rzemiosłem, albowiem, cieślą będąc, stawiał i szubienice, na których wieszają złoczyńców (5). Więcej podobnych temu wybryków nie znam; wiem zaś, że po miastach litewskich, jak w Mohylewie, osiedleni kupcy, targowali jedwabnym towarem, suknami, wyrobami złotniczemi; że mieszkali tam krawcy, kuśnierze, kotlarze, kowale, ślusarze, garncarze, piekarze, dolidy (bednarze? od *dolium* beczka), słodownicy; i że wszyscy ci rzemieślnicy opłacali się

(1) R. 1532. Vol. I. 504 *Fraternitates seu cechy.*
(2) R. 1543. „Fraternitates servantur in detrimentum libertatis terrestris."
(3) Dyplomataryusz Wieliczki podaje statuta z r. 1574—1640.
(4) R. 1551 — 6 w Staroż. Wejnerta: IV. 369.
(5) Act. Tomic. IV. nr. 219.

skarbowi ([1]), jeszcze za czasów przedmagdeburskiego prawa, bo miasto to dopiero w r. 1577 magdeburskie uzyskało. Wiemy i to, że, jak w Koronie tak i na Litwie, cechmistrze sądzili lżejsze przeciw prawu wykroczenia rzemieślników, a właściwe, równie rzeczowe jak i gardłowe, wielkiéj wagi sprawy, sądził magistrat ([2]). Wiemy nakoniec, że wolno było po miastach litewskich osiadać przybywającym do nich kupcom i rzemieślnikom, byle, osiadłszy, przyjęli prawo obywatelstwa, posiedli dom własny, a po latach trzech osiedlenia się, płacili $1/100$ od handlu i prowadzonego rzemiosła ([3]).

Zanim pójdę daléj, muszę odpowiedzieć na pytanie: czy zyskali na tém wiejscy rzemieślnicy, lub czy zyskał przemysl wiejski, że bractwa zespoliły się ściśle z cechami? i że już nie bywało mowy o cechu, jako spółce rzemieślników niemieckiéj, lecz jako o znaku czyli bractwa godle?

Odpowiadam na to, że ani rzemieślnicy, ani kraj, czyli lud i ziemianie, wcale na tém nic nie zyskali zgoła, co widać dowodnie z §§ 24, 25, 28 aktu urzędowego, o którym wnet będzie.

Powiedziano w tym akcie, że wieśniak lub ziemianin, który się do bractwa nie wpisze, nie ma prawa ryb do miasta przywiezionych sprzedawać na stołach rybackich, bo mogą to być ryby kradzione; nie ma tego prawa i ziemianin, który, z własnego niby stawu ułowione ryby przywiózłszy, chce sprzedawać je częściowo, gdyż tylko w dzień czwartkowy wolno mu to czynić, a w piątek hurtem jedynie sprzedawać jest mocen, i wtedy nie inaczéj jak cały wóz naraz godzi się zakupywać u niego.

Według tych rozporządzeń nie mogło wcale zakwitnąć gospodarstwo rybne, i to wówczas, kiedy najwięcéj pisywano u nas o niém, i uczono go, z książek nawet ([4]). Właśnie takim w XVI wieku jest statut bractwa rybaków, które do najdawniejszych liczono. W XV zapewne wieku pisany, wydobyto na jaw, i nie tylko w roku 1532 odpisano go, lecz przez cały przeciąg szesnastego, siedmnastego i ośmnastego wieku przepisywano i królom do potwierdzenia dawano. Stanisław August potwierdził go dn. 5 Stycznia 1781 r.

Wiadomość tę powziąłem z dopisku, uczynionego do rękopisu, który obecnie drukować daję. Wyjęty z dawnego archivum miasta Warszawy posiada p. Franc. Maks. Sobieszczański, który łaskawie raczył udzielić mi go do użytku. Wydając ten dokument na jaw, a pragnąc oszczędzić druku, przedstawiam go we właściwéj mu treści, nie tłómacząc dawnéj polszczyzny na nowszą, bo pewny jestem, że zwyczajny czytelnik przebiegnie go, choćby był i w teraźniejszéj polszczy-

(1) R. 1561. Danił. Sk. II. nr. 2363.
(2) Tak w Wilnie. R. 1648. Kod. Krup. nr. 40.
(3) R. 1766. Vol. VII. 547.
(4) Patrz moje Piśmien. II. 633—9.

żnie, a czytelnik. zastanawiać się nad rzeczą lubiący, zrozumie go i w polszczyznie dawnej.

## STATUT RYBACKI.

My, Jan Philipowicz alias Dlugosch, Burmistrz, Martezin Ilysch Jan Tygast Stanislau Chylyacz Andrzey Erler Andrzei (*tak*) Pulthorak raycze, Prosbam wszeho bracztthwa rybaczkiego Nam pokornye uczynyonem (*tak*) zebichom uchwala przess wsythky w pospolithosczi gy wosobliwosczi a myedzi szoba aprobowano oną (*tak*) mocza urządu nassego pylnye wyrossumyawssi, poczwyerdzili y mayestatem umocznyli. My słusnemu (*tak*) żądanyu ych nycz nyeprzeczącz prziklonylismy syę ych prosbom slusną u syebie uwazayacz thą tho uchwałą Nyzei articulmy (*tak*) popysaną chcząncz ono braczthwo ku czczy przathtyem (*tak*) y ku chwalie Boskiei, a pothym w dobrym rządzie a sposobie pastanowicz, oną poczwyerdzamy y umacznyamy smyescz urządu nassego gy (*tak*) maieszatem przynyey (*tak*) zawyesonem mocz wiekuystey trwalosczi oney przidayacz etc. ktorey że tho uchwali thy szą articuli.

1) Gdyby kthori brath bądacz w domu przess snamyą albo czech braczky byl by przizwan do braczthwa z upory a skrabrnosczi nye przisedlby thaki dlya nyeposlusenstwa ylie krocz thego by syą dopusczil thylie krocz ma bracztwu othlosycz wyna po yednem grossu.

2) Ponyewasch gdi by ktorą trudnosczią pylno byl obwyazany abo (*tak*) zatrudnyony thakowy ma sam do stharschego przicz (*tak*), a przicżyną swey trudnosczi yemu opowyedziecz a obyawycz etc.

3) Jtem zadny brath przisetszy (*tak*) do braczthwa nyema myedzi Braczya syedziecz s bronyą, Bo yesth myescze pokoyu Ani zwyą wnycz do braczthwa poth wyną wrabu woską tho iesth trzech gro.

4) Jtem wsithczy u pospolitoscz gy w osobliwosczi braczyą w braczthwye syadzacz uczciwye nyewolayącz rzecz mayą braczha sprawowacz mlodschy starsych sluchacz, a yeden po drugyem po myesczu mawyacz nye zakwapyayacz schyą. Thakze by stharsym oth mlothsych uczywoscz byla zachowana. Any thesch yeden na drugyego slowy sbitlnemy a nyeuczcziwemy schią nyewthargywayacz, poth wyna wrabu wosku.

5) Przypadkiem them żeby yeden brath drugyego w braczthwie syedządz ranylby thakowy bądzie wynyen oth kasdego bratha starschego wyna othlosycz po kamyenyu wosku, a oth bratha kasdego mlothsego po wrabu etc.

6) Item kthori (*tak*) bracztwo snyemy chczyal by przyącz thakowy wynyen bądzie do skrynki braczkiey połkopy y dwa gro-

scha, szesnasczie groszi przi przyaczya braczthwa ma dacz a drugye szesnasczie... po przyaczyu braczthwa gy wsithki wynowaczthwa tak iako ony pelnycz.

7) Jtem geli syn ktorego mystrza s rybakow chczial bycz s nymy w bracztwie takowemu nye iesth potrzeba bracztwo przymowacz yeno oth wpysanya w reyestr braczki pyszarzowy ma dacz grosch.

8) Jtem kyedi by ktori z opczich wdawa albo córka kthorego rybithwa poyal takowy oth przyaczya bracztwa thylko polowicze bądzie wynyen dacz tho iesth sesnaszczie groschi.

9) Jtem ktory brath osnaymyony czechem braczkiem za brathem albo syostrą umarlemy do pogrzebu albo na załumsse *(tak)* nyessethlbi a gdi by był doswyathczan ze by byl doma, a iesli by nyebyl doma thedi zona yego ma gcz *(tak)* poth wyną kasdego snych zosobna nyeposłusenysthwa po yednemu polgrosku.

10) Jtem kthori by brath starsych chczial by otnycz *(tak)* sbrasthwa thaky wynyen szaszadzicz myescza sswe ynssem brathem by rzecz braczka nyebila samyęskana poth wyną yednego polgroska.

11) Jtem kthori by brath zanyosł klucze *(tak)* oth skrynki braczkiey a ynssemu brathu by ich nyeostawil taki upada wyne yednego wrabu wosku.

12) Jtem ktorzi robya wyelkiemy syecziamy na bistrziczi nyemaya robicz yeno trzei wyednei lodzi a w drugiey lodźi thakiess trzei na yednem pusczie iesli by pyasek wsithczi wybyali a then ktori by pyasku nyepomagał wybyacz then ma czekacz onego który wybyal przess thydzien a yesli by go czekacz nyechczial thedi then wynyen yemu dacz sescz grosy a ssnym zarowne ma robycz na pyasku wybyanem.

13) Jtem ktory by kolwie *(tak)* brath pyasek nathknął poth wodą thakowy wynyen dacz wrąb wosku do skrynki braczkiey. Then ktory nathknye pyassek nyepothwodą ma syą opowyedziecz starosczie wodnemu czechowemu *(sub pena* (*tak*) *15 gr.* później dopisano).

14) Jtem na starey rzecze wyedney lodziey nyemayą robicz yedno trzei syecziamy wyelkiemy a nye mayą syeczyamy zastawiacz poth kamyenyem wosku, kthoriss wssasthawie nyemayą stacz wyączey yedno dwye godzynye.

15) Jtem ktori sząsyath slye po rybi na przekop do Narwye albo kądy ynądy then nyema slacz szamey czelyadzi jedno sam sńymy ma yechacz abo sszsząsyadem swoym poslacz, poth wyną polkamyenya wosku.

16) Jtem ktoriby thowarzisch nyemaiacz braczthwa wczechu nasym a robil by przi braczie ktoriby myal bracztwo snamy thakowi brath wynyen dacz wedlug starego swiczayu nassego polkamyanya (*tak*) wosku! wyny do skrzynki (*tak*) ze go ku sobie przymuye gdi braczthwa nyema.

17) Jtem, ze by żadny brath nyessmyal yeden poth drugiem ryb wykupowacz ktore by przothkiem targowal iako gesiothrow i innich ryb iakichkolwiek poth dwyema wrobama wosku wyny.

18) Jtem, ktori by kolwie parobek wyednał by sya u yednego szaszyada pyerwey, a pothem u drugiego by słusił, thakowi parobek wynyen dacz wyny do czechu poł kamyenya wosku, a gdi by thei wyny nyechczial dacz then nye ma bicz przi rzibithwi rok y sescz nyedziel.

19) Jtem, ze by zadny bracztwa nassego nyemaiączi nyesmyal syeczi robicz krom ubosthwa w spithalyu gdzie by kogo przeswyatcziely panom mayą opowiedziecz.

20) Jtem, kthory by kolwie brath albo towaryss wssiął yeden drugyemu czo kolwiek (*tak*) w czolnu potrzebne rzemyosłą yego chocz thess y słami then ma dacz wyny wrąp (*tak*) wosku do skrzynki czechowey.

21) Jtem, czi kthorzi malhowąsz (*tak*) stawyayą then nyema szobie wyenczei wethknącz yeno dwie nathcze yesli że by wyaczei wethknął ma dacz wyny wrąp wosku do skrzynki czechowey.

22) Jtem, kthori by kolwiek brath yeden drugiemu wssyął molhowązk albo y yako kolwie snathki zerwał then wynyen dacz wyny wrąp wosku a ssą (*tak*) mothowasz czyi był ma dacz seszcz groschi.

23 a) Jtem, ktori by brath koleyeią zgodno nye pusczał rządzamy na ryby czyąkowe (*tak*) iako na Bolienie takowi ma dacz wyny dwa wrąbi wosku do skrzynki.

23 b) Jtem, ktori by brath albo thowarisz ieden drugiemu wsiął wyerschą małą abo wyelką abo yą zasthawiska podzwignął na thakowem wyna braćzka. thakowa iako wsithczi braczia naydą.

24) Jtem, czi ktorzi nyemayą braczthwa przi czechu nassim iako szą wyessnyanye ktorzi ribi kryome noszą do myasta nyemayą ych przedawacz u rybnych stołow.

25) Jtem, zadny jesiotrow na robicznych stoliech syekacz nyema ktori braczthwa nyema snamy iako szą nyehthorzi oth zyemyan y thess paropczi ktorzi szą przi rybitwi ktorzi nyeszą czehowi. A ktori bi dał paropku syekacz jesiotra (*tak*), thego paropka gospodarsch ma dacz wyny kamyen wosku do skrzynki.

26) Jtem, że by syathka wychodziła s domu yedna y u kleynycza takiesch yedna a nyewiaczei, ktori bi był przeswyaczen nath ustawa uczynicz thako ylie krocz bi syą thego dopusczil thilie krocz ma dacz po wrąbu wosku.

27) Jtem, ktori wyersch dziersi iako starosta wodny then nyema sganyacz iedno dwa krocz wedłuk starego swiczayu nassego a trzeczi sobie wybracz.

28) Jtem, czi ktorzi wozą ribi wozowe czi ych synkowacz nyemayą yedni czalkiem przedacz okrom dnya czwarthkoego.

29) Jtem, kiedi bi pan bog na ktorego bratha przipuszczil nye-

mocz thedi wolno yemu oth siebie poslacz paropka swego na robota (*tak*).

30) Jtem, ktorzi byegaia na dul (*tak*) aby ym wolno ysz by parobek robil w myasto yego.

31) Jtem, kyedi dwa pyaski wlyego (*tak*) we spolek yeden za drugiem a ktory bądzie pyerwei robil na pyerwsem pyasku thedi on ktori na posliednym robi pyasku, oth palya (*tak*) ma łodzią (*tak*) wyganyacz na woda gdzie szacz (*tak*) wyessa.

32) Jtem, wdowi po smyerczi swich masow (*tak*) ostale mayą robicz rzemiosło do roku y do szesczi nyedziel, a bracztw (*tak*) thilo placzicz po szesczi pyąnyadzi na kampothori abo na suche dny.

33) Jtem, brath mlothsi sluząncz bracziey upylby syą a podaiącz pyczie brathu onego by obllal za to wyny dacz iesth wynyen po groshcą do skrinki (*tak*) braczkiei.

34) Jtem, braczią mlothsy bratha abo syestry czyala umarle do pogrzebu nyescz mayą pod wyna yednego grossa.

35) Jtem, kyedy Jesyotra na pyasku ktori s bracziey zabije abo werssą ulowy thedi thargowego staro dawnyego obyczaju nicz wyeczey wynyka dacz yedno dwa grossa.

The szą Articuly thei tho uchwaly ktore odewsithkich w pospolithosczi y wedlia ych braczthwo wsithko ma bicz sprawowano a rządzono. By wisthapny wedlya wyn spisanych maya bycz (*tak* ukarany łaskawye.

Actum et datum in Pretorio Civitatis antique Varschoviensis in Crastino Agnethe dive virginis Anno a Christo nato Millesimo Quingentesimo Tricesimo secundo.

*Francisco Łysczewicz* protunc existente Notario eiusdem Civitatis.

Przekonawszy się kulturtregierzy, iż Polska, ilekroć rzecz pozna z gruntu, wyzyskiwać się nie da, i że w niéj spółki rzemieślnicze nie mogą istnieć z korzyścią i rozwijać się postępowo jako cechy, lecz jako bractwa, z tych więc powodów częścią wynieśli się z polskich krajów, częścią pozostawszy w rzemiosłach, daléj pod nazwą bractw, partolili, iż tak rzeknę, po dawnemu. Za nic téż więcéj, jak za partaczów nie miał ich ten, który do kodyfikowania praw przez sejm r. 1776 wezwanym będąc, zwrócił szczególną uwagę w kodyfikacyi swojéj na kunszta, jak się o nich wyraził, i na rzemiosła. Wnoszę to z jego narzekań na to: „że Polska ubogą jest i z téj przyczyny, że tego stanu ludzi krajowych nie mamy, który przez różne kunszta i rękodzieła kraj zbogaca, pieniądze w nim zatrzymuje, i tych cyrkulacyą czyni.“ Chcąc więc temu zapobiedz, radzi wejść w myśl niby Kazimirza Wielkiego i Jana Albrechta, w ich statutach z r. 1365, i 1496 wyrażoną, a sprzyjającą przemysłowi przez lud za pośre-

dnictwem rzemiosł rozwijanemu, z wielką dla samego rolnictwa korzyścią (¹).

Ponieważ w czasie, w którym to wyrzekł projektodawca, lud i rzemiosła w Polsce w opłakanym znajdowały się stanie — gdyż pierwszy cierpiał ucisk, a drugie, jako wyłącznie dla klasy uboższego obywatelstwa opracowywane, mało ceniono, ktokolwiek bowiem posiadał większą zamożność, sprowadzał sobie rzemieślniczy wyrób z zagranicy; Zamojski przeto okrył swój zamiar powagą królów, z których Kazimirz sprzyjał rzeczywiście tak ludowi jak i przemysłowi krajowemu, a Jan Olbracht przeciwnie. Usiłowania prawodawcy wiślickiego stwierdzają dzieje, bynajmniéj zaś statut z r. 1368, w którym nic o kunsztach i rzemiosłach nie stoi; i naodwrót, rządy Jana Olbrachta dają o tém świadectwo, że monarcha ten wrogiem był tak ludu, jak i przemysłu krajowego. Albowiem, na co w „Historyi włościan" przedstawiłem dowody, za jego-to panowania, z powodu zapomóg, od dworów czynszownikom udzielanych, wzięło początek poddaństwo przez to, że gdy z zapomogi uzyskanéj nie uiścił się ojciec, dług spłacania jéj spadał na syna. Syn więc, jedynak ojca-dłużnika, nie mogąc opuścić roli, dopóki długu ojcowskiego nie spłacił, nie mógł się dlatego wydalić ze wsi, a więc i do rzemiosł i do szkół udać się nie mógł.

Okoliczność ta usprawiedliwiała surowość prawa. Dług był długiem, a więc spłaconym być musiał, i syn, według owczesnych wyobrażeń, usuwać się z roli nie mógł, do któréj był przez dług ojcowski przykutym. Ale gdy prawo zastrzegło, że nawet wtedy, gdy ojciec kilku mieć będzie synów, nie może roli opuścić więcéj niż jeden z nich, a reszta ma pozostać na roli i żyć przy rodzicach, prawo takie było oczywiście niesprawiedliwém.

Królów niby powagą osłaniając Zamojski projektowaną przez siebie zasadę, zrobił do przyszłego prawa wnioski następujące:

> Te wszystkie osoby kondycyi chłopskiéj do gruntu wszelkich dóbr wiejskich przywiązane, (to jest *glebae adscripti*) być mają rozumiane, w których się ojciec ich urodził, pańską rolą bez kontraktu osiadał, załogę miał dworską i pańszczyznę odbywał.
>
> Podobnież i ci zostawać mają *glebae adscripti*, którzy z ojca niepewnego, ale z matki wiejskiéj pochodzą, a do téj wsi należéć będą, w któréj matka wdową, lub dziewką zostawała.

(¹) Zbiór praw sądowych na mocy konstytucyi roku 1776 przez J. W. Andrzeja Zamojskiego Ex-Kanclerza koronnego, kawalera orderu Orła Białego ułożony, i na sejm roku 1778 podany w Warszawie roku 1778. Część I. rozdział XXXI § 6.

(²) R. 1496 u Bandtk. w Jus pol. 343 gdzie stoi: statuimus quod tantum modo *unus filius de villa a patre recedere possit* ad servitia, et praesertim ad studia aut literarum, aut artificiorum, *reliqui maneant in hereditate cum patribus.*

Gdyby chłop taki dwóch tylko synów spłodził, wtedy ci dwaj do objęcia i utrzymania gospodarstwa przy gruncie dóbr na zawsze zostaną. Gdyby zaś ich więcej nad dwóch było, tedy najstarszy i trzeci jego brat na gruncie się zostaną, pierwszy zaś po najstarszym, i wszyscy młodsi po trzecim następujący, do nauk, kunsztów i rzemiosł przez ojca oddani być mogą, w roku ich wieku dziesiątym, którym, jako się tém prawem ta wolność nadaje, tak żadnych osobnych od panów pozwoleń potrzebować nie mają, ale tylko metrykę chrztu swoją wyjmą, i od Xiędza Plebana w niéj przepisane otrzymają świadectwa, jako podług tego prawa, z liczby rodzeństwa swego rzetelną zyskują wolność.

Takowi synowie chociażby i zostali w kondycyi chłopskiéj, nigdy przecię nie będą kondycyi ich ojca w § 1 opisanéj, ale im wolność zostanie przyjęcia miejskiego, lub téż w stanie rolniczym zostawszy będą wolni ([1]).

Tym sposobem, zdobywszy projektodawca pole, na którem lud mógł rzemiosła uprawiać i kunszta, podzielił je na: złotnicze, krawieckie, szewckie, kuśnierskie, ślusarskie, kowalskie, stelmaskie, kołodziejskie, miecznicze, rymarskie, blacharskie, szlifierskie, stolarskie, kotlarskie, szmuklerskie, guzikarskie, passamonickie, zegarmistrzowskie, introligatorskie, gwoździarskie, szklarskie, grabarskie, mydlarskie, zduńskie, kominiarskie, młynarskie, rzeźnicze, piekarskie, cyrulickie ([2]).

Wszystkie te rzemiosla radził urządzić cechowo, z tém zastrzeżeniem, że furmani i rybacy stanowić cechu nie powinni: że piekarze i rzeźnicy mają nie bronić dowozu mięsiwa i chleba na wolnicę dwa razy na tydzień ([3]).

Wyróżnił od cechów nauki i professye te: lekarskie, malarskie, muzykanckie, snycerskie, budownicze z architekturą, mularskie, i postanowić zalecił, że ktokolwiek ze stanu szlacheckiego ćwiczyć się i wykonywać professye te będzie, szlachectwa nie utraci — ale wykonywając je po miastach, winien opłacać podatki publiczne.

Toż samo rozumieć się miało o fabrykujących i sprzedających machiny fizyczne, geometryczne, astronomiczne; toż o przysposabiających, jak się Zamojski wyraził, litery do druku, i sztuką drukarską zajmujących się ([4]).

Rzemiosła wszystkie, prosto i sztucznie opracowujące wyroby, które kunsztami nazwał Zamojski, poddał pod cechy; a przez cechy rozumiał towarzystwa przez króla uprzywilejowane, i za dozwo-

---

([1]) Zbiór praw sądowych: I. XXXI § 1. 2, 6, 8.
([2]) Tamże; I. XXV § 4.
([3]) Tamże; tenże § 4.
([4]) Tamże; § 5.

leniem magistratów sadowiące się po miastach. Członkowie cechowi, ilekroć tego uznają potrzebę, mieli schodzić się dla naradzenia się względem zachowania praw swych i zwyczajów, do dopełnienia i wydoskonalenia kunsztu służących.

Cech składali: uczniowie, czeladź, majstrowie. Z ostatnich wybierać się miała starszyzna cechowa co rok przez prezydenta miasta. Ta, złożywszy na swój urząd przysięgę, nie mogła prócz zwykłych, jak się wyżéj rzekło, zgromadzeń, zbierać się na żadne akty inaczéj, jak za upoważnieniem od prezydenta lub burmistrza. Taż starszyzna nie miała też żadnych składek robić między sobą bez wiadomości magistratu, a rachować się była powinna corocznie przed prezydentem z dochodów, jakie cech pobierał od wpisów przyjmowanego ucznia do terminu, który miał trwać nie dłużéj nad trzy lata, daléj od wyzwalanego na czeladnika, nakoniec po ogłoszeniu go majstrem, kiedy wykonawszy majster-sztyk, został, za zezwoleniem magistratu, przypuszczony do złożenia przysięgi na obywatelstwo miejskie

Ostatni wpływ, który zasilał kassę cechową, pochodził z kar, na które starsi cechowi skazywać mogli czeladników zbytkujących, roboty nie pilnujących, i opłat za nią nad ustawę wymagających. Skazany atoli mógł się od wyroku starszyzny odwołać do magistratu.

I czeladnik musiał trzy lata po wyzwoleniu czekać, zanim został majstrem. Przez rok jeden pracował u tego majstra, u którego odbył terminatkę: następnie przez dwa lata wędrował po miastach polskich lub zagranicznych, i tam pracując w swojém rzemiośle, wydoskonalał się w nauce, któréj się poświęcił ([1]).

Tak więc cechy, i znowu cechy, miały kierować rzemiosłami, a urządzenie tych cechów ani się umywało do owych, jakie w XV wieku kwitły w Przemyślu i tych miastach polskich, z których one dostały się na Ruś Czerwoną. Nie znał ich Zamojski i nie mógł znać, gdyż wiedza o nich ukrywała się w rękopisach, i dziś dopiéro wydobyły ją z nich, wspomnione wyżéj Akta Bernardyńskie.

Że były kanclerz wielki koronny, taką wiedzę stosunków społecznych wieku swego posiadający, ze znajomości potrzeb kraju słynny, że mąż taki nie wszedł w myśl, która już za jego czasów w Europie zachodniéj kiełkowała, dążąc do wyzwolenia rzemiosł i kunsztów z pod wpływu średniowiecznych urządzeń, dziwić się temu nie należy, skoro i największy za księztwa Warszawskiego statysta polski, Wawrzyniec Surowiecki (urodził się r. 1769, umarł 1827 r.) mocno był przekonany, że utrzymanie i rozważne urządzenie cechów, jest jednym z głównych środków, tak do podwojenia źródeł ekonomii pol-

([1]) Dosłownie wypisano z artykułu *o cechach*, w pomienionym Zbiorze praw sądowych umieszczonego.

skiego kraju, jako też do podniesienia miast i rozbudzenia w nich obumarłego przemysłu ([1]).

Istna to prawda, ale nie ze wszystkiem: bo, że cechy były niegdyś i dziś jeszcze być mogą dźwignią rozkrzewienia wygasłego w naszych miastach przemysłu, temu nie przeczę, ale przy tém obstaję, że gdy nie instytucye, lecz mężowie instytucye reprezentujący, są dźwignią jak i umiejętności w ogóle, tak w szczególe gałęzi, na które one rozpadają się, pielęgnują takowe i wydoskonalają; to cechy nie przyniosą pożądanéj korzyści krajowi, jeżeli mężów w sztuce biegłych nie posiędą, a nie posiędą ich, gdy ich sobie nie ukształcą same.

Jeżeli więc przez rozważne urządzenie cechów rozumiał Surowiecki stosunek ich czyli przyczepienie do szkoły rzemieślniczéj po to, ażeby jéj były pomocą w kierownictwie umiejętnościami praktycznemi, to zgoda z nim zupełna. Ale jeżeli mniemał, że dosyć poprzestać na terminatce u majstra, choćby i najrozważniéj urządzonéj, chociażby ona objęła wszystko, cokolwiek takie majstrowstwo zapotrzebuje, któreby zdolne było podwoić źródła ekonomii krajowéj, podnieść miasta i rozkrzewić w nich wygasły przemysł; jeżeli, powtarzam, tak sądził nasz wielki statysta, to mylił się wielce.

Tak bowiem wyuczeni, w tak urządzonym cechu wyćwiczeni majstrowie, ledwo że potrzebom publiczności średnio majętnéj odpowiedzą, zastosowując się do ceny, jaką z góry przepisze rząd miejski wyrobom ich, na sprzedaż wystawionym: publiczność bogatsza, innych wyrobów i innéj roboty potrzebująca, do tych się uda majstrów, którzy wyroby swe oceniają sami: a jeżeli ich nie znajdzie u siebie, poszuka ich gdzieindziéj, ze szkodą miasta a może i kraju, w którym wyższy wygasł przemysł.

Tak było w dawnéj Polsce, na co stawia dowód cennik wyrobów, na ratuszu staréj Warszawy r. 1565 ułożony. Drogocenny-to pomnik naszéj przeszłości dziejowéj! Słów tu kilka powiedzieć o nim należy.

Pomnik ten w archiwum starém Warszawskiém w poczcie rękopisów *dudkami* ([2]) zwanych, pod liczbą 66 znajdujący się, przepisał z tegoż archiwum p. Franciszek Maks. Sobieszczański i do użytku przekazał mi łaskawie. Pomnik ten mówi, iloraki był wyrób, z jakiego materyału opracowywany, ile zań płacono i t. p.

W tym-to pomniku znajduje się spis, w 1565 roku, z rozkazu wojewody Mazowieckiego, ułożony za pośrednictwem magistratu i urzędu Starościńskiego. Z niego dowiadujemy się: jakie rzemiosła w pomienionym roku popłacały w Warszawie, i jak je oceniała publiczność

([1]) Dzieła Wawrzyńca Surowieckiego, wydane przez Józefa Turowskiego, w Krakowie 1861. Patrz str. 186.

([2]) We wielu aktach dawnéj Polski (nie w samych tylko mazowieckich, jak mówi Czacki w Dzieł. II, 151, 2), były połowiczne księgi czyli łamanych stronic, które „Dudkami" zwano.

ówczesna. Cenę wyrobów obliczano na grosze, złote, talary. Według tablicy ewaluacyjnéj, którą ułożył Tadeusz Czacki, wynosił grosz ówczesny 9 21/51 złoty, florenem zwany 9, talar, złotych 9 gr. 23 29/51 (*sic* Czacki: I, 200 w tabelli) na dzisiejszą monetę, czyli na kurs będący w obiegu r. 1800—1 w Warszawie, w którym dzieło Czackiego *O Litewskich i Polskich prawach* wyszło tamże na widok publiczny. W niem bowiem znajduje się rzeczona tablica.

Wydaję ten pomnik na tenże sposób co i wyżéj przywiedziony statut rybacki.

# CENNIK

## SZEWCZY, BOTHY, OBOW.

*Szewczy aby dobrze rzemien wyprawowali, aby thesz bothy dobrze robili, pod winą 14 grziwien. Za takowem szacunku przedawania.*

| | | |
|---|---|---|
| Skornie do kroku prawie dobre . . . . . . . . . . . | gr. | 18. |
| Skornie za koliana . . . . . . . . . . . . . . . . | gr. | 12. |
| Bothy woznicze . . . . . . . . . . . . . . . . . . | gr. | 14. |
| Bothy niewiesczie jalowicze . . . . . . . . . . . | gr. | 4. |
| Bothy panienskie skopowe. . . . . . . . . . . . . | gr. | 3½. |
| Bothy podrosztka . . . . . . . . . . . . . . . . | gr. | 6. |
| Bothy chlopczowi . . . . . . . . . . . . . . . . | gr. | 5. |
| Bothy kowane . . . . . . . . . . . . . . . . . . | gr. | 12. |
| Prziszyczie bothow wozniczych . . . . . . . . . . | gr. | 4. |
| Prziszyczie bothow mnieyszych . . . . . . . . . . | gr. | 3. |
| Prziszyczie panienskich bothow . . . . . . . . . . | gr. | 2. |
| Prziszyczie dziewek rzednych . . . . . . . . . . . | gr. | 2½. |
| Trzewiki męskie dobrego rzemienia . . . . . . . . | gr. | 4. |
| Trzewiki pańskie *(tak)* . . . . . . . . . . . . . | gr. | 2½. |
| Trzewiki pańskie na paszach . . . . . . . . . . . | gr. | 4. |
| Trzewiki chlopczom po . . . . . . . . . . . . . . | gr. | 2½. |

Inszą robothe gdy szobie kto roskaze y chcze miecz na urząd robicz jako starguie Zaplaczicz ma.

## RYMARZE.

| | | |
|---|---|---|
| Uzda na malego konia kmiecza . . . . . . . . . . . | gr. | 3. |
| Uzda woznicza szytha . . . . . . . . . . . . . . . | gr. | 4. |
| Uzda szucha woznicza iakiey kolwiek farby . . . . . | gr. | 4. |
| Uzda na konia wielkiego . . . . . . . . . . . . . . | gr. | 7. |
| Uzda jezdzieczka krzygowa . . . . . . . . . . . . . | gr. | 10. |
| Uzda jezdzieczka Ziedną wodą . . . . . . . . . . . | gr. | 8. |
| Naglowek juchtowi poiedinkowy zwodami . . . . . . | gr. | 10. |
| Podpierszien do Wloskiego sziodla . . . . . . . . . | gr. | 4. |

Uzda juchtowa . . . . . . . . . . . . . . . gr. 10.
Uzda Goncza zbialem wendzidlem . . . . . . . . . gr. 4.
Mnieysza uzda . . . . . . . . . . . . . . . gr. 3.
Poprąg dwoisty sprzecziwniami . . . . . . . . . gr. 4.
Poprąg kmieczy . . . . . . . . . . . . . . gr. 2.
Slya szytha wielkiem koniem. . . . . . . . . . gr. 8.
Slya mnieyszem koniem rzemianna . . . . . . . . gr. 6.
Szlia koniem kmieczem rzemianna . . . . . . . . gr. 4.
Pochwy wietsze juchtowe . . . . . . . . . . . gr. 3½.
Uzdzienicza szewita ze dwiema wadzama . . . . . . gr. 5.
Uzdzienicza szewita ziedną wodzą . . . . . . . . gr. 4.
Uzdzienicza prosta . . . . . . . . . . . . . gr. 3.
Puszliska szythe dobre. . . . . . . . . . . . gr. 4½.
Poszwiska *(tak)* proste . . . . . . . . . . . gr. 3.
Obladry wielkie . . . . . . . . . . . . . . gr. 4.
Obladry mnieysze . . . . . . . . . . . . . gr. 3½.
Nabierzniki dochomątha . . . . . . . . . . . gr. 8.

Inszą robothe urzendową wedlug rozmaithych Prządow *(tak)* y Stroiow iako ktho roskaże a starguie zaplaczy.

## CZAPNICZY.

Czapka prostey welny . . . . . . . . . . . . gr. 1.
Czapkę okrąglo mitkową . . . . . . . . . . . gr. 3.
Czapka okrągla welny dobrey . . . . . . . . . gr. 6.
Czapka okrągla foldrowa . . . . . . . . . . . gr. 3½.
Magierka grubey welny . . . . . . . . . . . gr. 2.
Magierka mythkowa . . . . . . . . . . . . . gr. 3.
Magierka foldrowa . . . . . . . . . . . . . gr. 3.
Magierka dobrey welny . . . . . . . . . . . gr. 5.
Kolpak wyszoki . . . . . . . . . . . . . . gr. 5.
Czapka czerwona foldrowa . . . . . . . . . . gr. 6.
Czapka czerwona dobrey welny . . . . . . . . gr. 6½.
Polkoniek niewiesczy . . . . . . . . . . . . gr. 6.
Nawlaczana Czapka . . . . . . . . . . . . . gr. 5.

Inszą robothe urzędową iako ktho roskaze robicz zaplaczicz ma.

## KRAWCZY.

Od Szukniey prostego szukna . . . . . . . . . gr. 2. *(tak)*
Od Szukni niewiescziey prostego szukna . . . . . gr. 3.
Od Flazuki liepszego szukna . . . . . . . . . gr. 5.
Od szathy szukna Lunskiego prosto uczynioney. . . gr. 3.
Od Letnika niewiesczeigo Czamlietowego . . . . gr. 7.
Od Szerdecznika barchanowego . . . . . . . . gr. 2.
Od iedwabnego . . . . . . . . . . . . . . gr. 5.
Od plascza szukna drogiego . . . . . . . . . gr. 4.
Od prostego plascza. . . . . . . . . . . . . gr. 2½.

Od szathy pralaczkiey alias od Reverendy . . . . . gr. 10.
Od Szaiana iedwabnego . . . . . . . . . . . gr. 12.
Od Szaiana szukiennego . . . . . . . . . . . gr. 5.
Od nogawicz zupelnych . . . . . . . . . . . gr. 3.

Inszą robothę urzendową a dziwnemi kroiami jako ktho roskaze a starguie tak zaplaczi.

## SZIODLARZE.

Sziodlo Tureczkie iuchtowe dobre . . . . . . . . . gr. 45.
Sziodlo wloskie skrzidelkami rzemiennemi s szowitą skorą gr. 50.
Sziodlo Tureczkie sprostą skorą . . . . . . . . . . gr. 40.
Sziodlo glathskie (tak) spoduszkami pod nastalice . . . gr. 50.
Sziodlo wloskie karwaczkie proste . . . . . . . . . . gr. 40.
Podklad pod Siodlo (tak) szierchi szarniny albo ielieniey gr. 4.
Sziodlo woznicze dobre. . . . . . . . . . . . . . gr. 16.
Podklad sprostey szierchli. . . . . . . . . . . . . gr. 3.
Chomątho wielkie skliesczami . . . . . . . . . . gr. 12.
Chomątho na malego konia skliesczami . . . . . . gr. 8.
Podusk para na pierszy koniowi. . . . . . . . . . gr. 2.
Dymitek prostey skory nie iuchtowey . . . . . . . . gr. 13.

Inszą robothę urzendową iako ktho starguie zaplaczy.

## MIECZNICZY.

Kord nowych kordow . . . . . . . . . . . . . . gr. 15.
Od oprawy korda gdy proste iedlcza bendą . . . . . . gr. 6.
Za poszwy kordowe . . . . . . . . . . . . . . . gr. 4.
Od malego miecza gdy kowacz iedlcza i glawicze y thaszki czynicz . . . . . . . . . . . . . gr. 10.
Miecz prosty nowy . . . . . . . . . . . . . . . gr. 15.
Kord prosty . . . . . . . . . . . . . . . . . . gr. 12.
Od miecza wielkiego oprawy . . . . . . . . . . . gr. 6.

Inszą robothe urzendową iak kto starguie zaplaczy.

## KOWALIE.

Za pare podkow do wielkiego konia . . . . . . . . gr. 3.
Za parę (tak) podkow do sredniego konia. . . . . . . gr. 2.
Za sziekierę okrąglą . . . . . . . . . . . . . . gr. 6.
Od staliena siekiery (tak) . . . . . . . . . . . . gr. 3.
Siekiera szeroka poltoporze . . . . . . . . . . . gr. 10.
Bindasz. . . . . . . . . . . . . . . . . . . . gr. 8.
Rydl z zieliaza dobrego . . . . . . . . . . . . . gr. 3.
Mothyka . . . . . . . . . . . . . . . . . . . gr. 1.
Bartha szeroka . . . . . . . . . . . . . . . . . gr. 4.
Od wyrobienia szyny zieliaza na wszeliaką inszą robote . gr. 1.

## POTRZIGACZE.

| | | |
|---|---|---|
| Od szukna drogiego od Lokczia . . . . . . . . . . | gr. | 1. |
| Od szukna tańszego *(tak)* . . . . . . . . . . . . | gr. | ½. |
| Od szukna srzedniego czoby placzylo po dwanasczie *(tak)* gr., od kazdego Lokczia po szeliągu. | | |
| Od kothnoru . . . . . . . . . . . . . . . . . . | gr. | 1. |

A od ynych szukien drogych wloskich utrfinu y inych szukien drogych iako kto *(tak)* starguie zaplaczy.

## SZLIOSZARZE.

| | | |
|---|---|---|
| Strzemiona wloskie . . . . . . . . . . . . . . . | gr. | 8. |
| Strzemiona wloskie z dny szerokiemi iako talierz mnieysze | gr. | 8. |
| Strzemiona z wielkiemi bartami . . . . . . . . . | gr. | 10. |
| Strzemiona Huszarskie. . . . . . . . . . . . . | gr. | 5. |
| Strzemiona woznicze . . . . . . . . . . . . . . | gr. | 3. |
| Ostrogy wloskie . . . . . . . . . . . . . . . . | gr. | 6. |
| Ostrogy woienne przesz spodlarzow . . . . . . . | gr. | 3. |
| Groth . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . | gr. | 2. |
| Spisz . . . . . . . . . . . . . . . . . . . . | gr. | 3. |
| Grzeblo . . . . . . . . . . . . . . . . . . . | gr. | 1. |
| Strzemiona stolczowe do ierczaka . . . . . . . . | gr. | 5. |
| Wędzydlo z wielkiemi kolczami do gonczey uzdy . . . | gr. | 3. |
| Kielczaki do kothczego . . . . . . . . . . . . | gr. | 3. |
| Za prosthe węndzidlo (*tak*) s prostemi czankami. . . . | gr. | 10. |
| Wędzidlo woznicze czarne. . . . . . . . . . . . | gr. | 1. |
| Wkowką na kord Litowana . . . . . . . . . . . . | gr. | 1½. |
| Na miecz wkowka pobielana . . . . . . . . . . . | gr. | 3. |
| Wkowka na kord po iedney stronie. . . . . . . . | gr. | 1. |
| Wkowka na miecz Smalczowana . . . . . . . . . . | gr. | 2. |
| Munstuk wloski s czankami dobry . . . . . . . . | gr. | 12. |

Urzendową inszą robothe iako kto starguie zaplaczy.

| | | |
|---|---|---|
| Klodki węgliaste na trzi węgly . . . . . . . . . | gr. | 3. |
| Klodka prosta . . . . . . . . . . . . . . . . | gr. | 1. |
| Zamek do skrzinie . . . . . . . . . . . . . . . | gr. | 5. |
| Zamek do komnathy . . . . . . . . . . . . . . | gr. | 7. |

## STALMACHOWIE.

| | | |
|---|---|---|
| Koliebka wielka ze wszystkiemi narzodami (*tak*) . . . | flor. | 16. |
| Koliebka mnieysza . . . . . . . . . . . . . . . | flor. | 12. |
| Rydwan wietszy . . . . . . . . . . . . . . . . | flor. | 6. |
| Wosz woienny ze wszystkiemi narzedami (*tak*) . . . . | flor. | 5. |
| Osz dyszliowa z narzadem. . . . . . . . . . . . | gr. | 6. |
| Wosz katrzczy ze wszystkiemi narzedami . . . . . . | flor. | 4. |
| Osz z narzadem y skretem zadnia . . . . . . . . | gr. | 4. |
| Takiesz osz zadnia na iedne° konia. . . . . . . . | gr. | 4. |

## KOLODZIEIE.

| | | |
|---|---|---|
| Kola do robotnego woza czterzy | gr. | 20. |
| Kola furmanskie pro uno equo cztery (*tak*) | gr. | 24. |
| Od prziokuwania kola iednego do okowu | gr. | 3. |

## KUSZNIERZE.

| | | |
|---|---|---|
| Od wyprawy kuny | gr. | 1. |
| Od popielicze | gr. | ½. |
| Od Lissa | gr. | 1. |
| Od poszyczia szathy szerokiey | gr. | 10. |
| Od deliey | gr. | 5. |
| Od podszyczia czapki szobolowey urobienia | gr. | 4. |
| Od wyprawy skory baraniey | gr. | 1. |
| Od iagnięczey | szeliąg | 1. |
| Od wiewiorczey | kwartnik. | |
| Od wilka | gr. | 3. |
| Kozuch wielki barani | gr. | 40. |
| Kozuch do kolian barani | gr. | 26. |
| Kozuch barani besz rekawow (*tak*) krotki | gr. | 10. |

## ZLOTNICZY.

| | | |
|---|---|---|
| Od robothy Grziwny Szrebra | Taler | 1. |
| Od robothy rytey skoycza | gr. | 1. |

## ZAMESZNICZY.

| | | |
|---|---|---|
| Skora Loszia przednia dobrze wyprawiona | flor. | 7. |
| Skora Loszia mnieysza zamszu | flor. | 5½. |
| Skora ieszcze mnieysza zamszu Loszya | flor. | 4. |
| Skora ielenia przednia zamszu prawie dobrego | flor. | 4. |
| Skora ielena (*tak*) iescze mnieysza zamszu | flor. | 2. |
| Skora ielenia pomnieysza zamszu | flor. | 3. |
| Skora kozlowa przednya zamszu | gr. | 15. |
| Skora kozlowa mnieysza zamszu | gr. | 12. |
| Skora kozlowa jescze mnieysza zamszu | gr. | 10. |
| Skora barania zamszu | gr. | 12. |
| Skora barania mnieysza | gr. | 8. |
| Skora barania iescze mnieysza | gr. | 6. |
| A od wyprawienia skory Laszicy do zamszu | gr. | 50. |
| Od wyprawienia skory jelieniey | gr. | 26. |
| Od wyprawy (*tak*) skory kozlowey | gr. | 4. |
| Od wyprawienia skory baraniey | gr. | 3. |

Pytanie zachodzi czy w przepisie o rzemiosłach, który jako projekt do prawa podał Zamojski, jest postęp istotny? Odpowiedź na to, że jest, ale mały — bo tylko w tém, co o kunsztach udzielił, znaj-

dujemy rzeczy naprzód posunięcie. Utrzymania i rozważnego urządzenia cechów nie dotknął, o szkole rzemieślniczéj nie pomyślał nawet.

Dbający o dobro powszechne obywatele uznali, że należy założyć szkołę, w któréjby się młodzież nie przez terminowanie u majstra, ale drogą naukową uczyła rzemiosła. Takiéj szkoły ślady już się w roku 1630 ukazują ([1]). Również takiéj zażądał Wawrzyniec Surowiecki ([2]) po upadku owéj, która w Opolu po r. 1750 ręką Stanisława Konarskiego, pijara, wzniesiona za przyczynieniem się Jana Tarły, wojewody Sandomierskiego, krótko tamże, bo ledwo do roku 1787 istniała. Sprowadzono do niéj najdoskonalszych, jakich znaleźć było można, stolarzy, garbarzy, sukienników i tkaczy, i zobowiązano ich do sposobienia w pomienionych rzemiosłach zebranéj do szkoły młodzieży. Sejm r. 1764 (vol. VII, 373) wziął szkołę tę pod szczególną swą opiekę, nakazawszy, ażeby wyuczona w niéj młodzież miała prawo osiadać po miastach i miasteczkach i na równi stawiana była z młodzieżą cechowo wykształconą. Zwiedzający Opole król Stanisław August r. 1787, już tam nie zastał téj szkoły, lecz w miejsce jéj gmach, przeznaczony na mającą się tamże założyć fabrykę sukna ([3]).

Zakończę artykuł mój poglądem na przepis o kunsztach, który w projekcie do prawa podał Zamojski. Dowody na to, co powiem, przywiodłem częścią w tym tu artykule, częścią w „Historyi prawodawstw słowiańskich" i w Dopełnieniach do niéj. Tam niech się uda po świadectwa, kto uzna potrzebę sprawdzić, co tu powiedzianém będzie.

Obywatelem w dawnéj Polsce bywał przez prawo uznawany ten tylko, kto własność ziemską lub miejską posiadał. Wszyscy byli sobie równi w obliczu prawa, lecz wyżéj od pospolitego męża ceniono tego, co kraj zbogacał lub zasłaniał go swemi piersiami przed napaścią nieprzyjaciela. Ztąd wielkie w kraju znaczenie kupca i rycerza. Drugi miał ważniejsze zadanie do spełnienia od pierwszego.

Kto się podjął być rycerzem, i w tym celu został przez panującego dobrami ziemskiemi uposażony, schodził na zero, jeżeli został z nich, jako niegodny je posiadać, wyzutym prawnie. W takim przypadku pozostawało mu jedynie wrócić do zarobkowania miejskiego lub wiejskiego, i znowu się dorabiać, by módz zostać kupcem, przedsiębiercą jakiego zakładu, rzemieślnikiem; albo wróciwszy do zarobkowania wiejskiego, stać się czynszownikiem. Wtedy jeżeli mu posłużyło szczęście, mógł zebrawszy kapitalik na kupno roli, za jéj

---

([1]) Wejnerta Staroż. Warsz. V, 13.

([2]) Historya Włościan, str. 271.

([3]) Historya szkół w Koronie i Wielkiém Księztwie Litewskiém aż do r. 1791 przez Józ. Łukaszewicza w czterech tomach, w Poznaniu, 1849—51 r. wydana. Patrz t. IV, 210—9. — Starożytna Polska; II, 1142—4.

pośrednictwem, lub mogło jego potomstwo płci mezkiéj, zyskawszy uposażenie od króla dobrami, stanąć znowu w poczcie rycerstwa.

Mężów od pospolitych wyżéj cenionych w narodzie nazywają kronikarze *nobiles*, gdyż łacińska mowa, w któréj pisywali, nie dostarczała im na to innego wyrazu. Dodawali do tego wyrazu drugi, zatrudnienie, którém się kto zajmował, oznaczający. Niekiedy kładziono i trzeci, zacność w obywatelstwie, jeszcze wyżéj cenioną, znamionujący.

Trwało to do XV wieku; wtedy nastał inny skład obywatelstwa. Nikt już wówczas prócz rycerza i jego potomstwa dobrami ziemskiemi, k woli wojaczki lub służby rządowéj, opatrywany nie bywał.

Czytamy w kronikach i pomnikach prawa: *Miles Palatinus famosus* alias *szlachcic*. Czytamy też: *civis Consul sartor famosus dominus* (¹). Lub też: *nobilis balneator et barbitonsor* (²).

Okoliczność ta zaczęła razić tych, którzy spanoszywszy się na rycerstwie, a pełniąc urząd wojewody, kasztelana i t. d. poczytywać się zaczęli za coś wyższego od pospolitego rycerstwa. Osobliwie ten, co pełnił urząd miejski, lub zajmował się rzemiosłem (przypuśćmy krawiectwem) lub jakiém przedsiębierstwem, (utrzymując golarnię) i t. p. bywał w oczach owego znakomitszego rycerstwa w poniewierce. Mężowie ci, wszyscy dostojnicy, i t. p. mając w tém swoję rachubę, zaczęli mało po mału przyjmować do herbu swego owych po miastach zarobkujących rycerzy, odciągać ich od miejskich zatrudnień, a otwierać im widoki na uposażenie dobrami powszechnemi.

Udało się im to lubo nie ze wszystkiem. Znowu bowiem w XVII wieku zaczęto się odzywać ze zdaniem: że nie każde zarobkowanie miejskie upośledza, że od zwyczajnych rzemiosł odróżnić należy zajmowanie się tak zwanemi sztukami wyzwolonemi.

Uchwycił za to Zamojski, i w projekt do prawa wsunąwszy kunszta, zbratał je przez to z rzemiosłami. Dzięki mu i za to!

---

(¹) Pomniki Helcla, r. 1441, nr. 2945.
(²) Tamże, r. 1471, nr. 4048.

# NARCYZA ŻMICHOWSKA.

SDUDYUM LITERACKIE.

PRZEZ

**Piotra Chmielowskiego.**

---

Wielka, a długo nierozumiana poetka, oprócz dzieł znakomitych, które się jeszcze nie doczekały wyczerpującego rozbioru, zostawiła nam nadto w swoim testamencie literackim, któremu napis „Czy to powieść” nadała, bardzo cenną przestrogę. „Umarłym — napisała w nim — należy się pamięć, zachowanie stosunku przez utrwalenie we własnem życiu ich zasad, gdy były poczciwe, przez dosnucie ich zamiarów, gdy były szlachetne; zachowanie tak wierne, jak wiernie dziejowość je zachowuje.... Nie płaczmy, ale pamiętajmy, iż nasze życie — życie umarłych przedłuża.”

Poznać zasady, któremi się Gabryella w życiu i pismach swoich kierowała; wykazać zamiary, do urzeczywistnienia których dążyła, oznaczyć wartość jéj literackiéj przynajmniéj działalności: oto przedmiot obecnego studyum, w myśl zmarłéj podjętego. Wiem dobrze, że tego nie dosyć: Żmichowska zasługuje jeszcze na hołd ze względu na działalność społeczną, w ściślejszém znaczeniu wyrazu; nie wątpię, że z czasem pomnik takiego hołdu wystawionym jéj zostanie. Zanim jednakże krewni i przyjaciele poetki zgromadzą potrzebny materyał; zanim można będzie ogłosić zbiór jéj listów, tych najautentyczniejszych dowodów myśli i uczuć każdego pisarza; zanim okoliczności jéj życia z ogólnemi dziejami kraju związane, należycie wyjaśnione zostaną: wypada poznać to, co nam sama poetka do rozpamiętywa-